Michał Depta

Biała Cerkiew

Uwarunkowania, przebieg i skutki jesiennego najazdu 1626 roku

Najazd tatarski z jesieni 1626 r. oraz wiążące się z nim spektakularne zwycięstwo Stefana Chmieleckiego pod Białą Cerkwią pozostawało jak dotąd w cieniu zmagań wojennych, toczonych na północnym teatrze działań. To na ofensywie Gustawa Adolfa skupiała się uwaga współczesnych wydarzeniom kronikarzy, a w ślad za nimi również badaczy. Tymczasem tatarska inkursja wpisywała się w większą całość, jaką stanowiła wojna trzydziestoletnia, w której dywersja ordyńców stanowiła dość istotne ogniwo. Jej wynik zaś, wobec równoczesnego zagrożenia na kilku frontach, mógł przesądzić o sytuacji militarnej całego kraju. Z tego też względu nie należy jej traktować, jak mogłoby to wynikać z lakoniczności kronikarskich przekazów, jako średniego znaczenia epizodu, tym bardziej iż miała ona rangę wyprawy walnej. Najazd nuradyn sołtana Feth Gireja wart jest szerszego opracowania jeszcze z jednego względu – niejako zdeterminował i przyspieszył karierę jednego z najwybitniejszych polskich dowódców pierwszej połowy XVII w.

Jesienny najazd z 1626 r. nie doczekał się jak dotąd bardziej wnikliwego opracowania w literaturze. Najbardziej obszernie zagadnieniem tym, przy okazji pracy nad nieco szerszym tematem stosunków polsko-tatarskich, zajmował się Bohdan Baranowski[1]. Przy opracowywaniu zagadnienia badacz ów wziął pod uwagę jedynie część materiału źródłowego, pomijając m.in. relację Jana Dobrocieckiego. Ponadto opis wydarzeń przedstawiony przez Baranowskiego jest dość powierzchowny i nieuwzględniający wielu aspektów. Wynikało to wprost z tematyki pracy, w której najazd nuradyna stanowił jeden z wielu jej

[1] B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna w latach 1624–1629,* Łódź 1948, s. 60–65.

wątków. Przy okazji innych opracowań, traktujących o historii polskiego pogranicza i stosunków dyplomatycznych pierwszej połowy XVII w., o zwycięstwie Chmieleckiego ogólnikowo pisali również inni autorzy. Z ostatnich pozycji należy przywołać pracę Dariusza Milewskiego, w której autor, zajmując się zbieżnym z omawianymi wydarzeniami okresem rządów hospodara Mirona Barnowskiego, wiele miejsca poświęcił osobie Stefana Chmieleckiego i jego działaniom tak zbrojnym, jak i dyplomatycznym na Ukrainie, w tym bitwie pod Białą Cerkwią[2]. Z autorów ukraińskich warto wymienić pracę Dymitro S. Wyrskyja. Badacz ów zajmował się najazdem nuradyna w kontekście analizy relacji Jana Dobrocieckiego[3]. Korzystał przy tym również ze znanych źródeł kronikarskich, nie docierając jednakże do jednego z dwóch głównych źródeł odnoszących się do tej tematyki, mianowicie anonimowego raportu. Niezwykle pomocne okazały się również inne prace, pozwalające w sposób daleko bardziej efektywny wykorzystać dostępny materiał źródłowy. W zakresie chronologii i zasięgu najazdów tatarskich w omawianym okresie zagadnieniem zajmowali się Maurycy Horn[4], zaś w ostatnim czasie Andrzej Gliwa[5]. Ów drugi badacz jest również autorem wielu ciekawych prac dotyczących działań taktycznych i strategicznych, stosowanych w wojskowości tatarskiej XVII w.[6] Podobną tematyką w sposób bardziej ogólny zajmował się również m.in. Jerzy Teodorczyk[7].

Podstawowym źródłem do historii najazdu nuradyna jest anonimowy diariusz, spisany w Barze 28 października – w kilkanaście dni po kampanii[8]. Znajduje się on w kopiariuszu korespondencji Zamoyskich w zbiorach

---

[2] D. Milewski, *Mołdawia. Między Polską a Turcją: hospodar Miron Barnowski i jego polityka (1626–1629),* Oświęcim 2014*,* s. 96–97.

[3] D.S. Wyrskyj, *Bitwa pid Biłoju Cerkwoju 1626 r. Ta „relaciia prawdywa..." Jana Dobroceskoho*, „Ukrajinskyj istoricznyj żurnał" 2010, nr 6, s. 150–160.

[4] M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej w latach 1600–1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" (dalej SMHW) 1962, t. VIII, cz. 1, s. 3–71.

[5] Autor wielu artykułów poświęconych inkursjom tatarskim w XVII w., których podsumowaniem jest obszerna monografia: A. Gliwa, *Kraina upartych niepogód. Zniszczenia wojenne na obszarze ziemi przemyskiej w XVII wieku,* Przemyśl 2013. Badacz nie rozwijał jednak szerzej problematyki związanej z najazdem nuradyna.

[6] *Idem*, *O wojskowości tatarskiej w epoce nowożytnej i oddziaływaniu koczowników na osiadłe społeczności Rzeczypospolitej* [w:] *Społeczeństwo staropolskie,* t. 4: *Społeczeństwo a wojsko,* red. I.M. Dacka-Górzyńska, A. Karpiński, M. Nagielski, Warszawa 2015, s. 89–133; *idem*, *Działania asymetryczne w wojskowości tatarskiej we wczesnej epoce nowożytnej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 2016, (Prace Historyczne 143, z. 4), s. 703–735.

[7] J. Teodorczyk, *Walki z Tatarami w pierwszej połowie XVII wieku* [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864,* red. J. Sikorski, Warszawa 1965, s. 466-472.

[8] Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), sygn. 1173, mf. 3166, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146–149v.

Biblioteki Narodowej. Co do jego autorstwa można domniemywać, iż był nim sługa Zamoyskiego i dowódca jego nadwornych wojsk Jan Dzik. Świadczyć o tym może list Chmieleckiego do Tomasza Zamoyskiego ze stycznia 1627 r., w którym ten pierwszy donosił, iż zobligował Jana Dzika do zdania swemu mocodawcy pełnego raportu z przebiegu działań[9]. Nie wiadomo wszak z całą pewnością, czy mamy do czynienia z tym samym raportem, zaś jego treść nie zdradza pochodzenia zarówno nadawcy, jak i adresata. Faktem jest, że piszący czerpał informacje głównie od samego regimentarza, co też zgadzać by się mogło ze słowami Chmieleckiego, inspirującego powstanie raportu. Styl relacji zdradza również, iż była spisana przez człowieka obeznanego z terminologią wojskową. Wszystko to skłania do przypisania autorstwa Janowi Dzikowi, choć nie ma w tym względzie całkowitej pewności[10]. Stąd też w dalszej części pracy, przy powoływaniu się na ów tekst, będę odnosił się do relacji jako anonimowej. Ogromną pomoc w odczytaniu i właściwym przetłumaczeniu spisanego po łacinie dokumentu uzyskałem ze strony dr. Edwarda W. Stańczaka, za co pragnę podziękować. Drugim, wyjątkowo interesującym i wnoszącym wiele cennych informacji, źródłem jest wierszowana relacja o pogromie Tatarów pod Białą Cerkwią, pisana przez klienta domu Zamoyskich, Jana Dobrocieckiego[11]. Adresatem był tu rzecz jasna wojewoda kijowski. Źródło, opracowane przez Marcina Domagałę, zamieszczone zostało w pracy zbiorowej, wydanej pod red. Mirosława Nagielskiego[12]. Relacja, choć ma charakter panegiryku, zawiera wiele istotnych szczegółów potwierdzonych w zestawieniu z innymi źródłami. Te dwa podstawowe dla powyższego zagadnienia teksty dość dobrze się uzupełniają. O ile bowiem anonimowy autor diariusza opisuje kampanię w szerszym zakresie, uwzględniając w niej pochód i manewry zarówno strony polskiej, jak i tatarskiej, o tyle w swojej relacji Dobrociecki wiele miejsca poświęcił opisowi samego ataku na kosz, co w zestawieniu z wcześniejszym źródłem daje zdecydowanie pełniejszy obraz sytuacji. Warto zauważyć, że zarówno Dobrociecki, jak i Jan Dzik, jako przypuszczalny autor pierwszej z relacji,

---

[9] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Zamoyskich (dalej: AZ), sygn. 720, List Stefana Chmieleckiego do Tomasza Zamoyskiego, 25 I 1627 r., k. 41.

[10] O raporcie Dzika wspomina również S. Gołębiowski, wskazując jednakże na 18 października jako datę powstania raportu. Nie można wszak wykluczyć, iż w grę wchodziła pomyłka kopisty. S. Gołębiowski, *Stefan Chmielecki,* „Biblioteka Warszawska" 1853, t. 2, s. 529.

[11] Jan Dobrociecki był przybyłym z Korony szlachcicem, osiadłym w województwie bracławskim. H. Litwin, *Napływ szlachty polskiej na Ukrainę 1569–1648,* Warszawa 2000, s. 144. Dość obszerny biogram Dobrocieckiego odnaleźć można także we wstępie do relacji, opracowanej przez Marcina Domagałę.

[12] J. Dobrociecki, *Relacyja prawdziwa pogromu pogaństwa pod Białą Cerkwią roku 1626, dnia 7. Octobra,* oprac. M. Domagała [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku,* red. M. Nagielski, Warszawa 2002, s. 237–248.

byli żołnierzami i naocznymi świadkami omawianych wydarzeń. Pewnym mankamentem obu tekstów jest to, iż w zasadzie pochodzą one z tego samego źródła i dosyć ciężko poddać je krytyce. Wierszowana relacja Dobrocieckiego stanowi swego rodzaju panegiryk i choć zawiera wiele istotnych i potwierdzonych faktów, trudno doszukiwać się w niej jakichkolwiek form krytyki wobec działań powiązanego z Zamoyskim regimentarza. Autor zaś pierwszej z relacji, jeśli nawet nie był powiązany ze środowiskiem wojewody kijowskiego, opierał swój raport na informacjach przekazywanych bezpośrednio przez Chmieleckiego, co do pewnego stopnia pomniejsza wartość tego źródła, zwłaszcza gdy nie można zestawić go z innym – bardziej obiektywnym. Niewiele w tym względzie wnosi relacja samego Chmieleckiego[13]. Lakoniczność owego raportu oraz jego autorstwo uniemożliwiają posłużenie się nim w celu krytycznej oceny dwóch poprzednich. Podobnie można powiedzieć o anonimowej relacji, spisanej prawdopodobnie przez sługę Ostrogskich. Akcentuje ona niektóre z wydarzeń, inne zaś całkowicie pomija, stąd też nie można na jej podstawie zweryfikować przebiegu kampanii w całej rozciągłości[14]. Dużej wartości poznawczej nie przedstawiają również wzmianki zamieszczone w kronikach czy pamiętnikach, dowodząc jedynie drugoplanowości teatru południowo-wschodniego[15]. Co do krytyki źródeł faktem jest, że autor anonimowej relacji, chcąc uwiarygodnić swój raport, niejako usprawiedliwia się adresatowi, iż informacje, które zawarł, potwierdził w rozmowie z innymi uczestnikami wydarzeń. Nie podaje jednakże, jakie to były osoby i jakie też fakty potwierdziły[16]. Należy zatem przyjąć, że podstawa rozważań oparta została na dość jednostronnych źródłach również, co trzeba podkreślić, w szerszym zakresie. Nie dotarłem bowiem do relacji tatarskich, co jest też niewątpliwie mankamentem pracy. Sytuację w tym zakresie do pewnego stopnia poprawiają zeznania jeńców, uzyskane zarówno przez stronę polską, jak i rosyjską[17]. Informacje jednakże uzyskane

---

[13] *Сборник летописей относ к истории Южной и Западной Руси. Изданный Коммисiею для Разбора Древнихъ Актовь, состаящей при Кіевскомь, Подольскомь и Волынскомь Генераль-Губернаторь*, Киев 1888, s. 256–257.

[14] *Ibidem,* s. 257–258.

[15] Najbardziej obszerną relację odnajdziemy w kronice biskupa przemyskiego. *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyślskiego,* oprac. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 326–327. Krótkie, wręcz lakoniczne, informacje zawierają również: J. Jerlicz, *Latopisiec albo Kroniczka Joachima Jerlicza,* t. 1, oprac. K.W. Wójcicki, Warszawa 1853, s. 35 oraz S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego,* oprac. A. Batowski [w:] *Życie dzieło Tomasza Zamoyskiego 1594–1638,* red. T. Zieliński, R. Szczygieł, Tomaszów Lubelski 2014, s. 114.

[16] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., k. 148.

[17] Najazd i zwycięska kampania Chmieleckiego odbiły się również echem w stolicach sąsiednich państw. Swoją relację do Michała Romanowa przesłał m.in. wojewoda biełogrodzki:

pod przymusem trudno uznać za źródło w pełni obiektywne. Niemniej jednak zestawienie wszystkich dostępnych relacji w połączeniu z wykorzystaniem dość bogatej literatury przedmiotu pozwala rzucić zupełnie nowe światło na wydarzenia związane z jesiennym najazdem nuradyn sołtana.

Kwestią dość istotną we właściwym zrozumieniu rangi kampanii pod Białą Cerkwią jest naświetlenie sytuacji międzynarodowej Rzeczpospolitej, w której koczownicy stanowili istotny punkt nacisku. Nieustanne wysiłki w kierunku stworzenia antypolskiej koalicji czyniła dyplomacja szwedzka, w czym też aktywnie współuczestniczyli wysłannicy siedmiogrodzcy. Jedną z zakładanych możliwości było nakłonienie Tatarów do dywersyjnej wyprawy na Ukrainę[18]. Stany Rzeczpospolitej świadome były owego zagrożenia. Problematyka szwedzka i tatarska stały się motywem przewodnim sejmu warszawskiego z 1626 r., czego przejawem był m.in. powszechny postulat aukcji wojska państwowego, konieczny ze względu na zagrożenie na kilku frontach[19]. W zakresie obrony Ukrainy istotne stały się dwie kwestie: zapewnienie środków na opłacenie powiększonych stanów etatowych w oddziałach kwarcianych oraz uregulowanie zobowiązań finansowych względem rejestrowych, zgodnie z postanowieniami ugody[20]. Paradoksalnie do szybkiego uchwalenia podatków na rzecz obrony przed Tatarami przyczynił się inspirowany przez Szwecję zimowy najazd Mehmeda III, a zwłaszcza niebezpieczeństwo, jakie groziło ze strony wciąż przebywających w Mołdawii dużych sił tatarskich. Wedle informacji, jakie za pośrednictwem Tomasza Zamoyskiego przekazywał izbom Stanisław Koniecpolski, ordyńcy, których liczbę oceniano na 6 tys., oczekiwali w Wołoszech sygnału do kolejnego napadu. Niebezpieczeństwo zatem było nadal realne, stąd też konstytucję dotyczącą obrony Ukrainy potraktowano niezwykle poważnie[21].

Акты Московскаго Гасударства, Изданные Императорскою Академиею Наукь, ред. Н.А. Попова, т. 1: *Разрядный приказь, Московский столь 1571–1634*, Санктпетербургь 1890, с. 202–203.

[18] Efektem tej współpracy miał być przeprowadzony za cichym przyzwoleniem Turcji zimowy najazd Mehmeda III z 1626 r. J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985, s. 61–62; J. Szelągowski, *O ujście Wisły. Wielka Wojna Pruska,* Warszawa 1905, s. 42–43. O wzajemnych relacjach na linii Szwecja – Siedmiogród – Bachczysaraj i Stambuł zob. B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna...*, s. 56–60.

[19] J. Kwak, *Sejm...*, s. 34–36.

[20] Pilne uregulowanie kwestii kozackiej sugerować mogła choćby celowa absencja rejestrowych podczas najazdu Mehmeda III, *J. Zbaraski do Zygmunta III, 27 III 1626 r.* [w:] *Listy księcia Jerzego Zbaraskiego kasztelana krakowskiego z lat 1621–1631*, oprac. A. Sokołowski, Kraków 1880, s. 102 (=*Archiwum Komisyi Historycznej*, t. 2). Kwestią kluczową dla Kozaków było wypłacenie im m.in. uzgodnionego żołdu; J. Kwak, *Sejm...,* s. 84–85.

[21] Obawy owe okazały się zgodne z założeniami dyplomacji Gustawa Adolfa, gdyż hamowały koncepcję wojny ofensywnej ze Szwecją; J. Kwak, *Sejm...,* s. 76–77.

Uchwały dotyczące sposobu obrony, zawarte w punkcie drugim konstytucji, zwyczajowo nie publikowano, lecz przechowywano w tzw. skrypcie do archiwum, co wynikało z tajności postanowień tam zawartych[22]. Wedle nich na Ukrainie stacjonować miało około 8 tys. wojska kwarcianego. Konstytucja zapewniać miała także środki na opłacenie rejestrowych[23]. Potencjalnie wzmocnić to miało wojska ukrainne o 6 tys. Zaporożców, którzy zobowiązani przysięgą winni stawić się na wezwanie do dyspozycji hetmana. Zawarte postanowienia wystarczająco wzmacniały zatem potencjał obronny Ukrainy. Potrzeba było jednak czasu na ich realizację.

Jednocześnie obawy przed tatarską inkursją od strony Mołdawii, które prócz hetmana wyrażali i inni urzędnicy[24], uległy wkrótce dezaktualizacji, czego powodów należało szukać w nagłym pogorszeniu sytuacji militarnej zarówno Chanatu, jak i Turcji[25], co też nie pozwalało na ich większe zaangażowanie na Ukrainie. Wskazują na to m.in. dalsze poczynania Mehmeda III[26], który rezygnując z osobistego poprowadzenia kolejnego najazdu, udał się niezwłocznie wraz z częścią wojsk na Krym, pozostawiając jednak znaczne siły pod wodzą Ali murzy. Część urzędników koronnych, na czele z Zamoyskim i Koniecpolskim, czyniło starania zmierzające do likwidacji owego zagrożenia[27]. Pomimo sprzyjających okoliczności problem stanowiło zebranie sił niezbędnych do takowej wyprawy. Projekty Zamoyskiego w tym względzie nie spotkały się z aprobatą, toteż koncepcja została ostatecznie zarzucona[28]. Rzeczpospolita poprzestać miała na koncepcji wojny obronnej, popartej mało skutecznymi zabiegami dyplomatycznymi hetmana[29]. Kolejne informacje o wkroczeniu ordy pojawiły się już w maju[30]. Pojedynczy czambuł złupił wówczas okolice Mohylewa i Szarogrodu[31].

---

[22] *Volumina Legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie,* wyd. J. Ohryzka, Petersburg 1859, s. 492.

[23] Szczegóły dotyczące sposobu finansowania zob. J. Kwak, *Sejm...,* s. 109–110.

[24] *List Jerzego Zbaraskiego do króla, 27 III 1626 r....,* s. 102. Wedle hetmana Mołdawia stać się miała bazą wypadową dla kolejnego, mającego wkrótce nastąpić najazdu. AGAD, AZ, sygn. 341, List Stanisława Koniecpolskiego do Tomasza Zamoyskiego, Bar 13 III 1626 r., k. 17.

[25] AGAD, AZ, sygn. 341, List Stanisława Koniecpolskiego do Tomasza Zamoyskiego, Bar 13 III 1626 r., k. 17.

[26] Informację hetman czerpał z raportów agenta, pozostającego w bliskim otoczeniu chana. *Ibidem.*

[27] A. Szelągowski, *O ujście Wisły...*, s. 43–44.

[28] BN, BOZ, sygn. 1602, List Tomasza Zamoyskiego do Stanisława Koniecpolskiego, 19 III 1626 r., k. 332.

[29] B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna...,* s. 51; J. Kwak, *Sejm...,* s. 63.

[30] BN, BOZ, sygn. 1602, List Tomasza Zamoyskiego do Stanisława Koniecpolskiego, Zamość 18 V 1626 r., k. 339; M. Horn, *Chronologia...,* s. 50.

[31] M. Horn, *Chronologia...,* s. 50.

Równolegle ożywiono kontakty pomiędzy Szahinem Girejem a Gábor Bethlenem. Nie umknęły one uwadze strony polskiej, gdzie zdawano sobie sprawę, iż udany napad stanowić może z kolei preludium do najazdu siedmiogrodzkiego[32]. Komplikowało to sytuację militarną, zmuszając Rzeczpospolitą, w obliczu niemal pewnego najazdu, do podziału sił[33]. Otwartą pozostawała kwestia odpowiedniej ich dyslokacji. Istotniejszy, z punktu widzenia tak gospodarczego, jak i politycznego, stawał się teatr północny, stąd też na tym odcinku zdecydowano skupić większość wojsk, co też potwierdzały osobne wezwania Zygmunta III, kierowane do urzędników ukrainnych. W sposób bezpośredni wpływały one na potencjał obronny kresów z uwagi na wymuszoną absencję pocztów prywatnych[34]. Potencjał ów mimo wszystko jeszcze w sierpniu 1626 r. przedstawiał się dość korzystnie. Pod komendą Koniecpolskiego znajdowało się 9010 żołnierzy wedle stawek żołdu[35] plus pewna część pocztów prywatnych. Formalnie wojsko wspierać też winno również 6 tys. rejestrowych. Ogólna liczba żołnierzy mogła się zatem wahać pomiędzy 15 a 20 tys. ludzi.

Już od lipca chorągwie kwarciane strzegły Czarnego szlaku, stacjonując w obozie na Płoskiej, nieopodal Winnicy[36]. Wkrótce z Koniecpolskim połączył się również Chmielecki[37]. Jego doniesienia potwierdzały, że to tym właśnie szlakiem postępować miała orda[38]. Skoncentrowanie znacznych sił koronnych zdawało się hamować nieprzyjaciela. Postępująca ofensywa szwedzka skutkować jednak musiała zmianą dotychczasowej dyslokacji wojsk. 5 września Zygmunt III wzywał listownie hetmana na północny teatr działań. Owa korespondencja jest dość ciekawa z dwóch względów.

---

[32] BN, BOZ, sygn. 1602, List Tomasza Zamojskiego do J.M. Hetmana Polnego Koronnego, Zamość 18 V 1626 r., k. 339; *List Jerzego Zbaraskiego do króla, 18 VII 1626 r.…,* s. 104.

[33] *List Jerzego Zbaraskiego do króla, 18 VII 1626 r.…,* s. 105.

[34] S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamojskiego…,* s. 107; BN, BOZ, sygn. 1602, List Tomasza Zamoyskiego do Księdza Podkanclerzego Koronnego, 24 VII 1626 r., k. 344. Od udziału w obronie wprost wymawiali się bracia Zbarascy. Zob. *List Jerzego Zbaraskiego do króla, 13 V 1626 r.…,* s. 102–103.

[35] Taką też liczbę podaje J. Wimmer, co faktycznie stanowiło około 8400 żołnierzy wraz z oddziałami Ordynacji Ostrogskich i jedną rotą wolentarską. J. Wimmer, *Wojsko i skarb Rzeczypospolitej u schyłku XVI i w pierwszej połowie XVII w.,* SMHW 1968, t. XIV, cz. 1, s. 42–43.

[36] S. Gołębiowski, *Stefan Chmielecki…*, s. 529.

[37] Chmielecki, jeszcze jako sługa Zamoyskiego, już od 1621 r. miał pod swoimi rozkazami 300 ludzi z Krasnego i 300 z Szarogrodu, zobowiązanych do służby wojskowej na rzecz ordynata. Stanowili oni podstawę oddziału chorążego bracławskiego w służbie u wojewody. *Ibidem,* s. 521. Nie natrafiłem jednakże na ślad, aby oddział ten towarzyszył Chmieleckiemu w omawianej wyprawie.

[38] AGAD, AZ, sygn. 720, List Stefana Chmieleckiego do Tomasza Zamoyskiego, 23 VII 1626 r., k. 37.

Po pierwsze, jednoznacznie potwierdza, który kierunek był dla dworu pierwszorzędny, po drugie – pokazuje, że ostateczną decyzję co do dowództwa i dyslokacji sił na Ukrainie podjąć miał hetman. Naciski, jakie dwór wywierał na Koniecpolskiego, były jednak wyraźne[39]. Zygmunt III sugeruje nawet hetmanowi, jakie jednostki powinien z sobą zabrać do Prus. Wskazuje tu na tysiąc husarzy i drugie tyle piechoty, chcąc tym samym pozostawić jednostki kozackie na Ukrainie na wypadek tatarskiego najazdu bądź też ewentualnej dywersji siedmiogrodzkiej[40]. Byłoby to rozwiązanie, zważywszy na sytuację militarną kraju, dość rozsądne. Ostatecznie jednak Koniecpolski zadecydował o wymarszu do Prus na czele praktycznie wszystkich chorągwi kwarcianych. Być może pewien wpływ na decyzję hetmana miały deklaracje Gábor Bethlena o pokojowych względem Rzeczpospolitej zamiarach[41]. W świetle tych zapewnień planowana od dłuższego czasu wyprawa traciła swoją rangę i mogła być traktowana jako zwykły najazd *stricte* rabunkowy.

Nie ulegało wątpliwości, że w przeddzień najazdu ziemie południowo-wschodnie pozbawione zostały zarówno wodza, jak i wojska. Wyznaczając dowódcę, należało oprzeć się nie tylko na doświadczeniu, lecz również na jego popularności wynikającej z dotychczasowych sukcesów militarnych. Prawdopodobnie od połowy lipca trwały już pertraktacje w sprawie objęcia regimentarstwa[42]. Funkcję tę powierzono chorążemu bracławskiemu Stefanowi Chmieleckiemu – zagończykowi, posiadającemu już doświadczenie w dowodzeniu większymi zgrupowaniami wojsk[43]. Liczne sukcesy w walkach z ordą determinować miały awans prywatnego żołnierza Zamoyskich do jednej z najwyższych funkcji wojskowych[44]. Prawdopodobnie, jak wskazuje Przemysław Gawron, wybór Chmieleckiego stanowił samodzielną

---

[39] AGAD, Metryka Koronna (dalej: MK), Libri Legationum (dalej: LL) 30, List Zygmunta III do Stanisława Koniecpolskiego, Toruń, 7 IX 1626 r., k. 292v–293.

[40] *Ibidem.*

[41] A. Szelągowski, *O ujście Wisły...*, s. 48–49.

[42] AGAD, AZ 720, List Stefana Chmieleckiego do Tomasza Zamoyskiego, obóz na Płoskiej, 3 VIII 1626 r., k. 39.

[43] W. Dobrowolska, *Chmielecki Stefan*, „Polski Słownik Biograficzny" (dalej: PSB), t. 3, Kraków 1937, s. 318–320; S. Gołębiowski, *Stefan Chmielecki...*, s. 517–549; A Rolle, *Niewiasty kresowe. Opowiadania historyczne,* Warszawa 1883, s. 61–100.

[44] Nie bez znaczenia w owej nominacji było to, iż rotmistrz był sługą Zamoyskich. Z drugiej strony dość niskie pochodzenie budziło słuszne wątpliwości u samego zainteresowanego: „mówił o tym [Koniecpolski – M. D.] ze mną, z czego się wymawiam znowu nie dla nieochoty mej jakiej, ale dla samego niedostatku, a ubogiemu zlecać wielkie rzeczy, albo przedsiębrać się ich, nie bardzo do rzeczy. Kiedy by nie chleb i łaska Waszej Miłości, Mego Miłościwego Pana, którą znam, służąc darmo Rzeczpospolitej i nie stawało by bijać na ten czas". AGAD, AZ 720, List Stefana Chmieleckiego do Tomasza Zamoyskiego, obóz na Płoskiej, 3 VIII 1626 r., k. 39.

decyzję Koniecpolskiego, zatwierdzoną *post factum* przez Zygmunta III[45]. Tytuł regimentarza zobowiązywał rotmistrza do przejęcia obowiązków hetmana w zakresie m.in. obrony kresów. W ramach jego kompetencji znajdowało się zarówno dowodzenie oddziałami, jak również utrzymanie dyscypliny, ale tylko w zakresie wojsk państwowych[46]. Kandydatura Chmieleckiego była z pewnością dobrze przemyślana. Rotmistrz, jako dowódca prywatnych oddziałów Zamoyskiego, posiadał doskonałe rozeznanie co do sytuacji militarnej na południowym wschodzie. Wiadomo, iż Zamoyski utrzymywał agenturę blisko ośrodków decyzyjnych w Bachczysaraju i Stambule[47], która też utrzymywała stały kontakt z Chmieleckim z racji pełnionej przez niego u ordynata funkcji[48]. Pozwalało to na przekazanie mu dowództwa bez konieczności wdrażania go w aktualną sytuację, tym bardziej że czekające regimentarza zadania nie wymagały od niego zdolności *stricte* strategicznych, lecz taktycznych i operacyjnych, w których się sprawdził i na którym też poziomie działał przeciwnik. Niejako wartością dodaną było również połączenie dwóch źródeł informacji, pochodzących z agentury Zamoyskiego i hetmańskiej, oraz bieżąca w takiej sytuacji ich weryfikacja.

8 sierpnia podjazd Bajbuzy dostarczył wieść o marszu nieprzyjaciela w górę Bohu[49]. Pozornie nie potwierdzałoby to więc wcześniejszego raportu chorążego bracławskiego o posuwających się wzdłuż Czarnego szlaku ordyńcach. W okresie tym na Ukrainie operowało jednakże kilka oddziałów, mających wysondować na różnych kierunkach przygotowania kraju do obrony, a jednocześnie oswoić ludność z ciągłymi alarmami. Wypady, w sile nie więcej niż stu jeźdźców, były permanentne i trwały od połowy lipca, kiedy to raportował o nich Chmielecki, aż do wymarszu spod Oczakowa głównych sił tatarskich. Informacje, jakie uzyskały podjazdy nieprzyjaciela, wskazywały na niski poziom przygotowań do odparcia najazdu. Wiadomo, że jeszcze przed jej rozpoczęciem znano już na Krymie wieść o wymarszu hetmana wraz z całym wojskiem kwarcianym i co istotne – z Kozakami do Prus. Utwierdzało to w przeciwniku przekonanie o słabości Chmieleckiego[50]. W takich to okolicznościach zapadła decyzja o walnej wyprawie na Ukrainę.

---

45 P. Gawron, *Hetman koronny w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej w latach 1581–1646,* Warszawa 2010, s. 138.

46 *Ibidem*, s. 433–434.

47 A. Rolle, *Niewiasty kresowe...,* s. 75; S. Żurkowski, *Żywot...,* s. 87.

48 AGAD, AZ, sygn. 720, List Stefana Chmieleckiego do Tomasza Zamoyskiego, Nowy Międzybórz, 23 VII 1626 r., k. 37.

49 S. Gołębiowski, *Stefan Chmielecki...,* s. 529.

50 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., k. 146.

W walnej wyprawie, na czele której stanął nuradyn sołtan – bratanek chana i zarazem drugi po nim dygnitarz – wzięło udział jeszcze trzech dostojników z najbliższego otoczenia chana, tj. Sewegierym – sołtan, Buchar – sołtan i Stangieriami – sołtan[51]. Postać głównodowodzącego jest dość kontrowersyjna. Urząd nuradyna sprawował bowiem wówczas nieślubny syn chana – Feth Girej, zwany Czoban Mustafą, czyli pastuchem. Warto zauważyć, iż awans ów, jako źle postrzegany w kręgach arystokracji krymskiej, mógł mieć negatywny wpływ na autorytet Feth Gireja w wojsku[52]. Nuradyn prowadził armię, której liczebność pośrednie źródła kronikarskie szacują nawet na 100 tys. wojowników[53]. Sam regimentarz określał ogólną liczbę nieprzyjaciół na około 40 tys. Nie jest to liczba realna i Chmielecki z pewnością zdawał sobie z tego sprawę. Jednakże tak znacząca dysproporcja sił mogła znacznie podnieść rangę odniesionego przezeń zwycięstwa. Dlatego też, chcąc uwiarygodnić informację, zaznaczał, iż są to szacunki nie jego, lecz wziętych do niewoli jeńców[54]. Niemniej nie można brać przekazu Chmieleckiego zbyt dosłownie. Można zgodzić się za to z liczbą maksymalnie do 15 tys. ludzi, którą zamieszcza w swej pracy Baranowski[55]. Informacją pomagającą pośrednio ustalić rzeczywistą liczbę ordyńców jest treść zeznań jeńców, na które powoływał się Chmielecki. Ujawnili oni, że liczba przebywających na Krymie wojsk przekroczyć miała 100 tys. ludzi. Z tych 40 tys. udało się wraz z nuradynem na Ukrainę[56]. Powołując się zatem na wyliczenia Olgierda Górki zakładające zdolności mobilizacyjne chanatu na maksymalnie 18 tys. wojowników[57] i przyjmując proporcjonalnie około 40% tej liczby, daje to sumę 7200 ordyńców z Krymu. Wraz z nimi szła pewna część ordy budziackiej Kantymira pod wodzą m.in. dwóch jego synów[58]. Razem zatem z koczownikami z Budziaku liczba wojsk nuradyna sięgnąć mogła 12,5 tys. wojowników[59].

---

[51] *Relacyja prawdziwa...,* s. 242; *Сборник летописей...,* s. 256.

[52] D. Milewski, *Mołdawia...,* s. 64.

[53] Źródła zwyczajowo różnie przedstawiają siłę wojsk tatarskich. Wedle panegiryku Dobrocieckiego, ewidentnie literacko przesadzonego, siły nuradyna dochodzić miały do 100 tys. wojowników. Zob. *Relacyja prawdziwa...,* s. 242. Żurkowski przytacza liczbę koczowników 80 tys. Zob. S. Żurkowski, *Żywot...,* s. 114. Piasecki zaś 30 tys. Zob. *Kronika...*, s. 326.

[54] *Сборник летописей...,* s. 257.

[55] Autor ów szacuje ją z przebiegu walk. B. Baranowski*, Polska a Tatarszczyzna...,* s. 61.

[56] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149v.

[57] O. Górka, *Liczebność Tatarów krymskich i ich wojsk*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy" 1936, nr 2, s. 102.

[58] Wzajemne stosunki obu ord były od pewnego czasu na tyle znośne, iż pozwalały na zorganizowanie wspólnej operacji militarnej. B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna...*, s. 61–62.

[59] Przy liczebności ordyńców z Budziaku na poziomie 5–6 tys. O. Górka, *Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych,* „Rocznik Tatarski" 1935, t. 2, s. 190. Podobną liczbę podaje

Całość podzielona miała być na 16 pułków[60]. Są to tylko szacunkowe dane. Warto podkreślić, iż opierają się one jedynie na założeniach głoszonych przez Górkę, co do których nie można mieć całkowitej pewności. Również zeznania jeńców, jako zbyt ogólnikowe, budzić mogą wątpliwości. Niemniej jednak zważywszy, iż na czele wyprawy nie stali bezpośrednio Mehmed i Szahin Girejowie, zaś większość wojsk pozostawała przy chanie na Krymie, powyższe szacunki wydają się wiarygodne.

Wojska tatarskie, choć w liczbie znacznie odbiegającej od informacji kronikarskich, kilkakrotnie przeważały zatem nad oddziałami koronnymi, zwłaszcza w początkach kampanii. Do połączenia obu ord doszło pod Oczakowem, prawdopodobnie w drugiej połowie września. Wedle założeń Tatarzy posuwać się mieli Kuczmańskim szlakiem w kierunku na Bar. Wynikało to z wiedzy, jaką o oddziałach koronnych posiadało dowództwo tatarskie. Nuradyn trwał w przekonaniu, iż dysponujący zaledwie kilkuset jeźdźcami Chmielecki cofnął się z dotychczasowej pozycji pod Oratowem, a następnie zatrzymał w warownym obozie pod Barem. Tam też, lekceważąc przeciwnika, kierował się Feth Girej, delegując trzy oddziały mające szachować Chmieleckiego, gdyby ten chciał podjąć jakiekolwiek działania. Następnie nieniepokojona orda wraz z łupem miały wycofać się na Wołoszczyznę. Plan wydawał się dość realny i mający wszelkie szanse powodzenia, tym bardziej iż rzeczywiście na krótko przed kampanią Chmielecki miał pod komendą jedynie około 1,5 do 2 tys. żołnierzy[61].

Sytuacja w obozie polskim w przeddzień najazdu nie napawała optymizmem. Koniecpolski, odchodząc na północ, pozostawił pod komendą Chmieleckiego jedynie około 600 żołnierzy z zaciągu państwowego i tylko tymi wojskami oraz – jak można przypuszczać – prywatnymi jednostkami Zamoyskiego pod Janem Dzikiem[62] mógł rotmistrz swobodnie dysponować. Wedle ustaleń Jana Wimmera w skład jednostek państwowych wchodziło wówczas pięć chorągwi kwarcianych[63]: własna Chmieleckiego – 150 stawek żołdu, Jana Mieleszki[64]

Beauplan. *Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy,* red. Z. Wójcik, Warszawa 1972, s. 123–134.

[60] *Szymona Starowolskiego Wojownicy Sarmaccy,* oprac. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 288.

[61] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146–146v.

[62] Klient domu Zamoyskich. Po Stefanie Chmieleckim dowódca oddziałów ordynackich. Z. Lasocki, *Jan Dzik,* PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 181–182. O zażyłych relacjach pomiędzy Chmieleckim a Dzikiem zob. A. Rolle, *Niewiasty kresowe...,* s. 81–83.

[63] J. Wimmer, *Wojsko i skarb...,* s. 45.

[64] Rotmistrz. Pochodził z rodu Mieleszków herbu Korczak. Jego ród, zamieszkujący pierwotnie smoleńszczyznę, już w XVI w. przeniósł się i osiadł na terenach województw podolskiego i bracławskiego. *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego,* wyd. J.N. Bobrowicz, t. 6, Lipsk 1841, s. 396–398.

– 100, Jana Goślickiego[65] – 150, Stefana (Semena) Bajbuzy[66] – 100 oraz nowozaciężna chorągiew wołoska pod Chocimierskim[67] – 100 stawek żołdu. Wedle założeń z wojskiem koronnym powinni połączyć się również rejestrowi oraz oddziały utrzymywane przez Ordynację Ostrogskich. Można było również liczyć na wolontariuszów oraz pewną liczbę pocztów prywatnych, które – choć w uszczuplonej jak wykazano wyżej liczbie – nadal przedstawiały pewną siłę. W przypadku jednak tych oddziałów sprawowanie faktycznego dowództwa stanowiło kwestię dość problematyczną. Należy pamiętać, iż kompetencje tak hetmańskie, jak i regimentarskie ograniczały się do wojsk państwowych, zaś średniego szczebla tytuł chorążego bracławskiego oraz brak klienteli wojskowej z pewnością nie zapewniał Chmieleckiemu dostatecznej powagi. W takiej sytuacji podporządkowanie się wojsk prywatnych i wolontariuszów nie było sprawą oczywistą i w dużej mierze zależało od osobowości głównodowodzącego.

Wedle przekazu źródłowego tuż przed najazdem regimentarz miał pod swą komendą pięć chorągwi kwarcianych, wspartych przez 1 tys. wolontariuszów[68]. Niezwłocznie, po powzięciu pewnej informacji o pochodzie nieprzyjaciela Chmielecki zwołuje w trybie nagłym pozostałych ochotników i poczty prywatne. Dotychczasowa zwłoka była zrozumiała i mogła wynikać z chęci dezinformowania przeciwnika co do rzeczywistego potencjału obronnego, jakim regimentarz dysponował[69]. Fakt ów mógł do pewnego stopnia zaważyć na przebiegu całej operacji, o czym szerzej w dalszej części. Punktem zbornym wojsk polskich był obóz założony przez Chmieleckiego pod Oratowem, pomiędzy szlakiem Czarnym i Kuczmańskim[70]. Tutaj też poczęły ściągać posiłki magnackie i wolontariusze. Z powodów, jakie przytoczono wyżej, udział wojsk

---

[65] Jan Goślicki – rotmistrz. W omawianym okresie strażnik koronny. *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XVI–XVIII wieku,* red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 154.

[66] Semen Bajbuza – rotmistrz koronny. Pochodził z rodu Bajbuzów, osiadłego na terenach województwa kijowskiego i bracławskiego. Był młodszym bratem Tychona Bajbuzy – starszego wojska zaporoskiego z 1597 r. Semen Bajbuza pośredniczył m.in. w rokowania hetmana Koniecpolskiego z Kozakami w 1630 r. M. Andrusiak, *Bajbuza Tychon,* PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 218–219.

[67] Aleksander Chocimierski, starościc lubecki wywodzący się z województwa ruskiego. Rotmistrz chorągwi kwarcianej, a zarazem szwagier Stefana Chmieleckiego. *Herbarz Polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich,* cz. I, wyd. A. Boniecki, t. 1, Warszawa 1900, s. 13; *Źródła dziejowe,* t. 5: *Lustracye królewszczyzn ziem ruskich Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszej połowy XVII wieku,* wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1877, s. 88. O pochodzeniu Teofili Chmieleckiej z domu Chocimierskiej zob. A Rolle, *Niewiasty kresowe...,* s. 65.

[68] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146. Wolontariuszami (wolentarzami) nazywano szlacheckie formacje ochotnicze.

[69] A. Gliwa, *Działania asymetryczne...,* s. 717.

[70] Oratovo – miasto położone na wschód od Winnicy, w pobliżu Czarnego szlaku. Dziś Oratów. W omawianym okresie wspólna własność Oratowskich i Kleszczewskich. B.

prywatnych nie mógł być znaczący, zwłaszcza w porównaniu z innymi kampaniami ostatnich lat. Autor w końcowej części relacji szczegółowo wymienia oddziały, które znalazły się w obozie, w tym poczty magnackie. Wspomina o nich również Dobrociecki. Chmieleckiego, oprócz szlachty i oddziałów Zamoyskiego, wsparły rody Wiśniowieckich i Zasławskich[71]. Te trzy domy przyprowadziły w sumie około 640 jazdy. Do tego należy doliczyć również dość pokaźny kontyngent, jaki wystawiła Ordynacja Ostrogskich. Składało się nań 400 jazdy i 200 piechoty[72], nad którymi komendę sprawował Tomasz Szkliński – rotmistrz, a zarazem klient Ostrogskich[73]. Relacja wspomina również o piechocie księcia Koreckiego[74]. Z Chmieleckim połączyła się także spora rzesza okolicznej szlachty. Ogółem pod Oratów ściągnęło 580 wolentarzy[75] prowadzonych przez panów Mikulińskich[76], Rohozińskiego[77], Wierzchowskiego[78], Lukiana i Blocha[79]. Z racji swych powinności wojskowych w obozie znalazło się również 300 wybrańców oraz 150 bojarów, osadzonych na zasadach służby ziemskiej

Chlebowski, F. Sulimierski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), t. 7, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1886, s. 572.

71 *Relacyja prawdziwa...,* s. 243. Wedle ustaleń D. Wyrskyja na czele ludzi Konstantego Wiśniowieckiego – starosty czerkaskiego – stanął wspomniany u Dobrocieckiego Świadcki – podstarości czerkaski. D. S. Wyrskyj, *Bitwa pid Biłoju Cerkwoju...,* s. 154.

72 „najjaśniejszego księcia Ostrogskiego świętej pamięci Pana Krakowskiego 400 jazdy, pieszych 200", BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149v.

73 Tomasz Szkliński był jednocześnie dziedzicem po ojcu miasteczka Tetyjów, jak również podstarościm Białej Cerkwi w latach 1618–20. A. Haratym, *Szkliński Tomasz,* PSB, t. 48, Warszawa – Kraków 2012–2013, s. 323–325.

74 Prawdopodobnie chodzić może o Karola Koreckiego – kasztelana wołyńskiego. J. Maciszewski, *Korecki Karol,* PSB, t. 14, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968–1969, s. 59.

75 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149v.

76 Ród osiadły w województwie bracławskim. *Herbarz Polski...,* t. 6, s. 410. Wedle anonimowej relacji w bitwie uczestniczyło dwóch Mikulińskich, prawdopodobnie braci. Byli to Aleksander i Roman. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148.

77 Rohozińscy – szlachta zamieszkująca głównie województwo wołyńskie. *Herbarz Polski...,* t. 8, Lipsk 1841, s. 129; O Rohozińskim – uczestniku kampanii z 1626 r. – brak jest bliższych informacji.

78 Prawdopodobnie z Wierzchowskich herbu Korczak – rodu osiadłego w województwie wołyńskim. *Herbarz Polski...,* t. 9, Lipsk 1842, s. 322.

79 Postać Lukiana, choć wspominają ją obie relacje, nie została zidentyfikowana. Podobnie jak panowie Bloch, występujący w anonimowej relacji, oraz Skiba wymieniony u Dobrocieckiego.

w okolicach Baru[80]. Tym przewodzić miał niejaki Sefer[81]. Łącznie siły jakimi rozporządzał Chmielecki wzrosły w krótkim czasie do 2970 żołnierzy, w rozbiciu na 2370 jazdy i przynajmniej 600 piechoty. Biorąc pod uwagę fakt, że na liczbę ową składały się przeważnie poczty prywatne i wolontariusze, przez tzw. ślepe porcje liczebność w nieznacznej tylko części mogła być zaniżona[82].

Pokaźną część sił, składających się wedle założeń na ogólną liczbę wojsk strzegących Ukrainy, stanowić mieli Kozacy. Od współpracy z nimi, a w szczególności hetmanem Michałem Doroszenką, zależeć miało powodzenie całej operacji. Zaporożcy stanowili niezwykle ważne ogniwo w systemie obrony ziem południowo-wschodnich z uwagi na prowadzony zwiad, a także pokaźną siłę zbrojną, jaką reprezentowali[83]. Tymczasem udział wojska zaporoskiego w wyprawie był sprawą dość enigmatyczną. Wiadomo, iż regimentarz usilnie zabiegał o pomoc kozacką. Jednakże ich ostateczny udział w wyprawie autor relacji przypisuje swoistemu przypadkowi. Bezpośrednim impulsem, jaki skłonić miał Doroszenkę do działania, miała być masakra pięciu osaczonych przez ordę mołojców. Ta informacja zdeterminować miała hetmana, aby na czele ośmiuset znajdujących się przy nim konnych mołojców oraz z dwunastoma działami wyruszył natychmiast w celu połączenia się z regimentarzem, o czym też niezwłocznie go poinformował. Tak ową sprawę widział Chmielecki, na którego relacji autor opierał swój raport[84]. W świetle innych, poznanych okoliczności można przyjąć, iż udział w wyprawie był przez starszego kozackiego dość dobrze wykalkulowany.

Doroszenko, postrzegany w łonie kozaczyzny jako polityk ugodowy, skłaniający się w kierunku współpracy z Rzeczpospolitą, świadom był tego,

---

[80] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149v. Dobrociecki podaje nieco mniejszą liczbę – 100 bojarów, pod dowództwem Sefera. *Relacyja prawdziwa...,* s. 245; *Сборник летописей...,* s. 257.

[81] Jest to postać, której nie udało się zidentyfikować, choć wyraźnie wspominają o niej obydwie relacje. D. Wyrskyj sugeruje, iż chodzić mogło o przedstawiciela ormiańskiego rodu patrycjuszy z Kamieńca Podolskiego. D.S. Wyrskyj, *Bitwa pid Biłoju Cerkwoju...,* s. 154.

[82] Dość zbieżna pod względem liczby wojsk jest tutaj informacja podana przez Piaseckiego: „[Chmielecki] zebrawszy dwa tysiące zaciężnego żołnierza, tysiąc nadwornej różnych panów milicyi i sześć tysięcy Kozaków zaporoskich". Co do ogólnej liczby wojsk koronnych, z wyłączeniem Kozaków, suma podana przez kronikarza jest zbieżna z rejestrem zamieszczonym w relacji. Wątpliwości budzą jedynie skład poszczególnych kontyngentów oraz zbyt wygórowana liczba Zaporożców. W tym drugim przypadku autor przyjął zapewne sumę obejmującą cały, obowiązujący wówczas, rejestr kozacki. Zob. P. Piasecki, *Kronika...,* s. 326–327.

[83] M. Nagielski, *Udział kozaczyzny zaporoskiej w wysiłku zbrojnym Rzeczypospolitej w I połowie XVII wieku* [w:] *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice,* red. M. Wagner, J. Wojtasik, Siedlce 2004, s. 105–106.

[84] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146.

iż jego pozycja zależy od stopnia realizacji postanowień ugody. Nastroje ogółu mołojców były jednak zgoła odmienne. Niezadowolona była zwłaszcza duża rzesza wypiszczyków, spadająca w świetle postanowień kurukowskich do roli chłopów. Oczekiwania zaś samych rejestrowych dotyczyły zwłaszcza obiecanego żołdu, a także prochu, kul, sukna i innych materiałów wojennych. Najlepszym środkiem umożliwiającym zaspokojenie potrzeb kozaczyzny było dla Doroszenki wejście na drogę współpracy. Kolejne przejawy lojalności rejestrowych stanowić miały kartę przetargową, dzięki której możliwe będzie wytargowanie ze strony Rzeczpospolitej kolejnych ustępstw. Rejestr kozacki, dość szybko utworzony, dawał hetmanowi podstawę do realizacji kolejnych celów. Już w następnych miesiącach rejestrowi poczęli dość skutecznie powstrzymywać wypiszczyków od większych wypraw morskich. W czerwcu, kiedy to udało się powstrzymać przygotowania do kolejnego czarnomorskiego wypadu, Doroszenko nie omieszkał wykorzystać tego argumentu w negocjacjach z Koniecpolskim[85]. Wyprawa nuradyna stanowić więc mogła następną okazję do pozyskania przychylności ze strony Zygmunta III. Świadczą o tym późniejsze poczynania Doroszenki. Tuż po zwycięstwie Kozacy wysłali w darze królowi buńczuk, dziesięć chorągwi oraz dwudziestu jeńców[86]. Wkrótce zaś potem w liście z 3 stycznia 1627 r. Doroszenko wypomina Zygmuntowi III kozacki udział w wyprawie, oczekując w zamian ustępstw, „abyśmy z onych się ciesząc i na one zawsze patrząc, szczodrobliwie uznawając, ochotnie posługi naszemi nagradzali”[87]. Słowa te mogą potwierdzać pogląd o pewnej celowości działań hetmana. Z pewnością był on przygotowany do działań zbrojnych, o czym świadczy podkreślany w raporcie natychmiastowy wymarsz Kozaków. Można zatem przyjąć, iż przekonanie autora relacji o swego rodzaju zrządzeniu losu nie jest do końca zgodne z prawdą. Masakra mołojców świadczyła niewątpliwie o rozpoczęciu najazdu[88]. Napad ów stanowić mógł zatem impuls do wymarszu, nie przesądzał zaś o decyzji co do samego współdziałania z wojskiem koronnym.

Wieść o zbliżaniu się ordy dotarła do obozu kozackiego 2 października, skąd Doroszenko wysłał gońca do Chmieleckiego. Wiadomość o rozpoczęciu najazdu mogła dotrzeć do Oratowa prawdopodobnie już 3 lub 4

---

85 *Michał Doroszenko, hetman wojska zaporoskiego (1623–1628)* [w:] *Hetmani zaporoscy w służbie króla i Rzeczpospolitej,* red. P. Kroll, M. Nagielski, P. Wagner, Zabrze 2010, s. 158.

86 *Сборник летописей...,* s. 258.

87 *List Michała Doroszenki do Zygmunta III, 3 I 1627 r.* [w:] *Żerela do istorii Ukraini – Rusi,* t. 8, wyd. I. Kripiakievic, Lviv 1908, s. 298–299.

88 Stały element początków inkursji stanowiły starania o skryte przejście przez strefę graniczną. Obejmowało to również likwidowanie ewentualnych świadków. A. Gliwa, *O wojskowości tatarskiej...,* s. 98.

października. Do tego momentu regimentarz, wierząc iż przeciwnik posuwać się będzie Kuczmańskim szlakiem w kierunku Baru, na tym właśnie odcinku oczekiwał napadu. Prawdopodobnie nie wiedział jeszcze wówczas o nagłej zmianie planu, jaka nastąpiła w gronie dowództwa tatarskiego. Pierwotnie, jak wspomniano wyżej, Tatarzy planowali osaczyć częścią sił Chmieleckiego, przebywającego wedle ich wiedzy pod Barem, a następnie rozpuścić czambuły uzyskujące w obliczu zaszachowania strony polskiej całkowitą swobodę operacyjną[89]. Zmiana planów, jak wynikało z zeznań Arsłan murzy, nastąpić miała na skutek perswazji jednego ze starszych murzów, a zarazem weterana poprzednich najazdów, świadomego reprezentowanej dotąd przez Chmieleckiego taktyki walki[90]. Wątpił on zwłaszcza w przekonanie o defensywnej postawie polskiego dowódcy. W przeświadczeniu murzy regimentarz, znając trasę marszu ordy, będzie dążył do przejęcia inicjatywy, czemu sprzyjać mogła przewidywalność działań dowództwa tatarskiego. Murza, będąc świadom realiów panujących na Ukrainie, obalał jednocześnie argument o szczupłości sił polskich, twierdząc że Chmielecki w jeden dzień byłby w stanie zwielokrotnić liczbę wojska. Nuradyn wraz z resztą starszyzny, przyjmując przedłożone wyżej argumenty, zdecydowali o zmianie kierunku marszu, cofając wojska i przerzucając je na Czarny szlak. Było to dość dobre posunięcie. Pomijając fakt wymanewrowania oddziałów koronnych, to – jak argumentował murza – tamtejsza kraina od niepamiętnych czasów niedoświadczona najazdem pozostawała cała przy swoich zasobach[91]. Nie wiadomo wszak, czy rzeczywiście zmiana szlaku była efektem powyższej narady, czy też był to z góry wykalkulowany i typowy manewr, mający na celu zdezorientowanie przeciwnika[92]. Jednostronność źródeł nie pozwala na pewny osąd w tym zakresie.

Manewr strony tatarskiej spowodował opóźnienie całej operacji o dwa dni. Nuradyn bowiem, przeszedłszy jednodniowy etap marszu w kierunku Baru, musiał tą samą drogą zawrócić, aby przerzucić wojska na Czarny szlak. Dało to regimentarzowi czas na rozpoznanie sytuacji, dokończenie koncentracji i przedsięwzięcie odpowiednich działań. 5 października, po potwierdzeniu wiadomości co do ostatecznego kierunku pochodu ordy,

---

89 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146v.

90 Nie jest podana tożsamość owego murzy. Należy jednak przypuszczać, iż był to człowiek szanowany w gronie starszyzny i cieszący się dość sporym autorytetem, skoro zdołał przekonać grono dowódcze do zmiany planów.

91 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146v. Decyzja była zgodna z ogólnie przyjętą przez ordę strategią, stanowiącą konsekwencję działań asymetrycznych. Polegała ona na sukcesywnym przesuwaniu obszarów penetracji na kolejne, niewyeksploatowane tereny. A. Gliwa, *Działania asymetryczne...,* s. 726–727.

92 A. Gliwa, *O wojskowości tatarskiej...,* s. 98–99.

Chmielecki zarządził pospieszny wymarsz w kierunku północno-wschodnim. Tuż przed tym rozesłał gońców z ostrzeżeniami o napadzie[93]. Wojska koronne skierowały się na Antonów[94]. Opodal tej miejscowości, wedle informacji posiadanych przez stronę polską, przechodzić miał nuradyn, zmierzając na Konstantynów jako docelowy punkt wyprawy[95]. Już następnego dnia, 6 października, Chmielecki znalazł się w Tetyjowie[96]. Tam też dołączył do niego Doroszenko z 800-konnym oddziałem[97]. Wybór miejsca obozowania nie wydaje się przypadkowy. Była to bowiem własność Tomasza Szklińskiego – uczestnika wyprawy, a zarazem byłego podstarościego Białej Cerkwi. Szkliński, jako człowiek obeznany z terenem działań, z pewnością uczestniczył w planowaniu marszu. Jego głos był również ceniony przez Chmieleckiego, co też miał wkrótce pokazać przebieg dalszych działań. Siły regimentarza wzrosły tymczasem do 3770 ludzi, co stwarzało już pewną możliwość podjęcia działań zaczepnych. Jedna z przewidywanych w takim wypadku koncepcji polegała na klasycznej metodzie ataku na kosz, po wyjściu z niego czambułów, a następne likwidacji poszczególnych, powracających z łupem oddziałów. Taktyka ta w znaczący sposób niwelowała bowiem przewagę ilościową wojsk tatarskich. Było to rozwiązanie proponowane przez teoretyków wojskowości już kilkadziesiąt lat wcześniej i co istotne, wciąż się sprawdzało[98]. Działania miały być prowadzone w oparciu o jazdę, przy jednoczesnym wykorzystaniu osłony taboru.

Tuż przed wymarszem z Tetyjowa, 7 października, regimentarz nakazał sporządzić szyk z wozów, kładąc przy tym nacisk na to, aby wozy niczym nie były obciążone[99]. Wynikało to z doświadczeń poprzednich walk. Wprawdzie odpowiednio dociążone wozy utrudniały rozerwanie taboru, lecz jednocześnie czyniły cały szyk powolnym i mniej manewrowym. Tutaj zaś tabor miał uzupełniać działania jazdy, stąd nacisk na jego mobilność. W kontekście planów

---

93 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 146v.

94 Osada leżąca 5 mil na południowy zachód od Białej Cerkwi. W omawianym okresie należała do starostwa biało-cerkiewskiego. SGKP, t. 1, Warszawa 1882, s. 43.

95 *Сборник летописей...,* s. 257.

96 *Relacyja prawdziwa...,* s. 243.

97 *Ibidem*. Autor anonimowej relacji podkreśla, iż Kozacy w ewidentny sposób wykazywali wolę współdziałania z wojskiem koronnym. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147.

98 M. Bielski w traktacie z 1569 r. pisał o Tatarach: „Kto by je chciał gromić, albo porazić wtenczas, najlepiej trafić na ich wojsko, gdy się w zagony rozejdą, poraziwszy kosz, czekać zagonów, ostrożnie, jakoby nie obaczyli, którzy przyjdzie oskoczyć je wkoło prędko, aby nie uciekli". Cyt. za: T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce,* t. 1, Warszawa – Lwów – Kraków 1923, s. 328.

99 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147.

taktycznych dowództwa tatarskiego było to posunięcie niezwykle trafne[100], o czym w dalszej części. Kolejnym etapem marszu wojsk koronnych była wieś Koszów[101], leżąca w rejonie objętym działaniem wrogich podjazdów. Wieczorem 7 października na rozpoznanie z obozu polskiego wyruszyła wołoska chorągiew Aleksandra Chocimierskiego. Podjazd nie spełnił swojego zadania, a to z uwagi na czujność ordyńców, którzy wiedzieli już o blisko postępujących chorągwiach polskich[102]. Dla Chmieleckiego zaś kluczowe było uzyskanie informacji o dyslokacji wojsk przeciwnika oraz o jego planach taktycznych, co stanowić miało o powodzeniu kampanii.

W czasie, gdy Chmielecki maszerował w kierunku na Tetyjów i Koszów, ordyńcy dokonali ponownej rejterady. Posunięcie przeciwnika wynikać mogło z chęci przygotowania się do spotkania i przyjęcia bitwy w znanym sobie i przystosowanym do obranej taktyki terenie. Prawdopodobnie 8 października Tatarzy wycofali się na powrót za Roś i dopiero tam rozpuścili zagony, każąc im w ciągu trzech dni wracać[103]. Kosz pozostał zaś na tzw. Katońskim Polu, na prawym brzegu Rosi naprzeciwko Białej Cerkwi. Plany tatarskie były tu dość jasno sprecyzowane. Znajdujące się w koszu doborowe oddziały miały przyjąć na siebie uderzenie polskich chorągwi i w sprzyjających okolicznościach rozbić je. Temu celowi służyć miało odpowiednio dobrane miejsce przyszłej bitwy. Dolina rzeki Rosi, na której stał kosz, była błotnista i dość trudna do podejścia[104]. Ponadto osłonięta była naturalnie

---

[100] *Ibidem*, k. 147v. Podobna sytuacja miała miejsce pod Szmańkowcami w 1624 r., kiedy to komunik, ominąwszy postępującą z przodu jazdę polską, uderza na tabor. A. Czołowski, *Rozprawa szczęśliwa z Tatary Jego Mości Pana Stanisława Koniecpolskiego Hetmana Polnego Koronnego na Podolu pod Szmańkowcami w roku 1624 6ta Februarii*, „Kwartalnik Historyczny", Lwów 1892, nr 4, s. 97–98.

[101] Wieś na prawym brzegu Rosi. Dziś Kosowka; SGKP, t. 4, Warszawa 1883, s. 486.

[102] Dzień wyruszenia Chocimierskiego nie jest do końca znany. W anonimowej relacji autor pisał wyraźnie, iż podjazd wyruszył 7 października, t.j. drugiego dnia wieczorem po połączeniu się z Doroszenką. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147. Tymczasem, wedle relacji Dobrocieckiego, chorągiew wołoska wyruszyła zaraz po wymarszu z Oratova, czyli jeszcze przed połączeniem się z wojskami kozackimi. *Relacyja prawdziwa...,* s. 243. Wiarę w tym momencie należałoby dać anonimowemu autorowi. Na jego korzyść przemawia fakt, iż relacja w tym miejscu jest o wiele bardziej szczegółowa w stosunku do Dobrocieckiego. Ponadto w sposób jednoznaczny wskazuje, iż z Chocimierskim prócz Wołochów wysłano również sotnię Kozaków. Doroszenko zatem musiał się już w polskim obozie wówczas znajdować.

[103] *Сборник летописей...,* s. 257. Szczegółową datę wysłania czambułów poznajemy z relacji, w której autor, opisując przygotowania do bitwy, wspomina o wysłanych dzień wcześniej czambułach, którym kazano w ciągu trzech dni ściągnąć na powrót do kosza. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147.

[104] D. Wyrskyj zwraca uwagę, iż miejsce obrane przez nuradyna doskonale nadawało się do obrony. W przypadku jednak jej przełamania dolina rzeki Rosi utrudniała szybkie wycofanie

stworzonym wałem, stanowiącym newralgiczny punkt, z którym nuradyn wiązał duże nadzieje. Główne siły w pogotowiu oczekiwać miały bowiem za wałem. Dowództwo tatarskie planowało, iż podczas trudnej przeprawy jazda polska zbyt oddali się od postępującego za nią taboru. W powstałą tym sposobem lukę uderzyłoby kilka czambułów, które skrycie rozesłano na flanki podchodzących wojsk polskich. Te miały rozerwać osamotniony szyk wozów, pozbawiając jazdę osłony[105]. Sytuacja, w jakiej znalazłby się wówczas regimentarz, byłaby niezwykle trudna. Przewaga taktyczna, wobec pozbawienia osłony i osaczenia jazdy polskiej z dwóch stron, byłaby wówczas zdecydowanie po stronie nuradyna. Jednym z kluczowych elementów składających się na powodzenie operacji stanowiła informacja, kiedy i w jakiej sile chorągwie polskie będą podchodzić pod tatarski obóz. Wiadomości takie uzyskać mieli zwiadowcy.

Ostatni etap marszu Chmieleckiego stanowił zatem swego rodzaju grę, w której podjazdy obu stron usiłowały zdobyć jak najwięcej informacji o przeciwniku, starając się przy tym zachować w tajemnicy swoje działania[106]. Niepowodzenia podjazdu Chocimierskiego wynikały z faktu, iż podchodzony przez niego przeciwnik nie pozwolił, aby jakikolwiek ordyniec oddalił się od oddziału, stając się źródłem informacji[107]. Skłoniło to regimentarza do wysłania kolejnego, większego pojazdu. W jego skład weszła chorągiew Jana Mieleszki, Doroszenko z Kozakami oraz wysłani poprzednio Wołosi, którzy przeprawiwszy się przez Rosię, operowali na jej prawym brzegu. Była to dość znaczna siła, wystarczająca w razie potrzeby do rozbicia pomniejszego oddziału i zdobycia informatorów. Doroszence i Mieleszce udało się jednak porwać trzech jeńców bez konieczności staczania walki. Musieli w tym celu podejść blisko, pod samą gwardię tatarską, gdzie nie spodziewano się polskiego podjazdu. Wysłanie silnego zgrupowania przyniosło też wartość dodaną w postaci rozbicia powracającego tatarskiego oddziału zwiadowczego. Duża siła polskiego podjazdu pozwoliła na osaczenie ordyńców i niedopuszczenie, aby którykolwiek z nich wymknął się z pułapki. Jeńcy zaś powiększyli grono informatorów[108]. Tatarzy podjęli jeszcze jedną próbę zdobycia „języka". Kolejny podjazd, postępując bezpośrednio za Chmieleckim, zdołał schwytać jedynie pewnego wieśniaka.

---

się. Niewątpliwie świadczy to, iż dowództwo tatarskie nie przewidywało fiaska powziętych planów taktycznych. D. S. Wyrskyj, *Bitwa pid Biłoju Cerkwoju...*, s. 153.

[105] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147–147v.

[106] Zob. A. Gliwa, *Działania asymetryczne...*, s. 716.

[107] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147; *Relacyja prawdziwa...*, s. 243–244.

[108] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147; *Relacyja prawdziwa...*, s. 244.

Mimo wszystko ordyńcy orientowali się co do kierunku marszu oddziałów koronnych. Tymczasem Chmielecki, m.in. dzięki zeznaniom jeńców, mógł już powziąć pewne przypuszczenia co do założeń taktycznych strony przeciwnej.

Regimentarz w tym czasie skierował wojska na wschód, w kierunku dogodnej przeprawy w Wołodarce[109], oddalonej od obozu przeciwnika o około 3 mile[110] na południe. Tam, nocą z 8 na 9 października, przerzucił wojska na przeciwległy brzeg rzeki, gdzie oczekiwało już 1500 Kozaków wezwanych wcześniej przez Doroszenkę. Ogólna liczba wojsk regimentarza wzrosła zatem do 5270 ludzi[111]. Fakty sugerują, że Wołodarka była już wcześniej typowana jako miejsce ewentualnej przeprawy, którą obecność Zaporożców na przeciwległym brzegu czyniła niewątpliwie bezpieczniejszą. Wojska koronne, wzmocnione przez silny kontyngent kozacki, ruszyły nocą dwie mile na północ, w bezpośrednie sąsiedztwo kosza[112].

Chmielecki, uprzedzony o planach ataku na tabor, położył duży nacisk na zwartość i zabezpieczenie szyku. Za dobrze uzbrojonym taborem postępowała piechota, zaś po obu jego stronach postawiono najbardziej doświadczonych żołnierzy. Regimentarz kilkakrotnie ponawiał rozkaz, aby szyk wozów szedł z tą samą prędkością co jazda, co znacznie ułatwiało ich wcześniejsze odciążenie[113]. Tak ustawione oddziały dotarły wkrótce do wału, za którym w pewnym oddaleniu stał obóz tatarski. Pokonanie okopów stanowiło najbardziej ryzykowny etap całej operacji, o czym świadczyć może postępowanie przeciwnika. Nuradyn bowiem nie decydował się na

---

[109] Osada na lewym brzegu Rosi, leżąca pośród typowo równinnego po tej stronie rzeki krajobrazu; SGKP, t. 13, Warszawa 1893, s. 883.

[110] Należy przyjąć, iż chodziło tu o mile ukraińskie, które idąc za opisem Zygmunta Glogera, mierzyły po 10 wiorst, t.j. około 10 tys. metrów każda. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana,* t. 3, Warszawa 1958, s. 216.

[111] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147. Wedle zaś relacji Dobrocieckiego Kozaków miało być w Wołodarce „więcej, jak dwieście". Słowa te nie stanowią więc jasnego przekazu co do liczby Zaporożców. W dalszej części pisze jednak wyraźnie o wojsku koronnym, liczącym w sumie około 5 tysięcy ludzi. Biorąc pod uwagę fakt, iż Dobrociecki w początkach relacji wymienia te same oddziały kwarciane i wolentarskie, których liczebność ustalono na około 2970 ludzi, pozostałą część musieli więc stanowić Kozacy. 800 konnych Zaporożców, przyprowadzonych przez Doroszenkę, oraz oddział 1500 Kozaków w Wołodarce stanowiło liczbę 2300 ludzi, co w połączeniu z wojskami zgromadzonymi przez Chmieleckiego dawało około 5270 żołnierzy: „Których w liczbie nie mając jedno pięć tysięcy, Zaporożców, kwarcianych, alboli co więcej". Cyt. za: *Relacyja prawdziwa...,* s. 244–245.

[112] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147. Jedną milę, wedle relacji Dobrocieckiego. *Relacyja prawdziwa...,* s. 244.

[113] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147–147v; *Relacyja prawdziwa...,* s. 244.

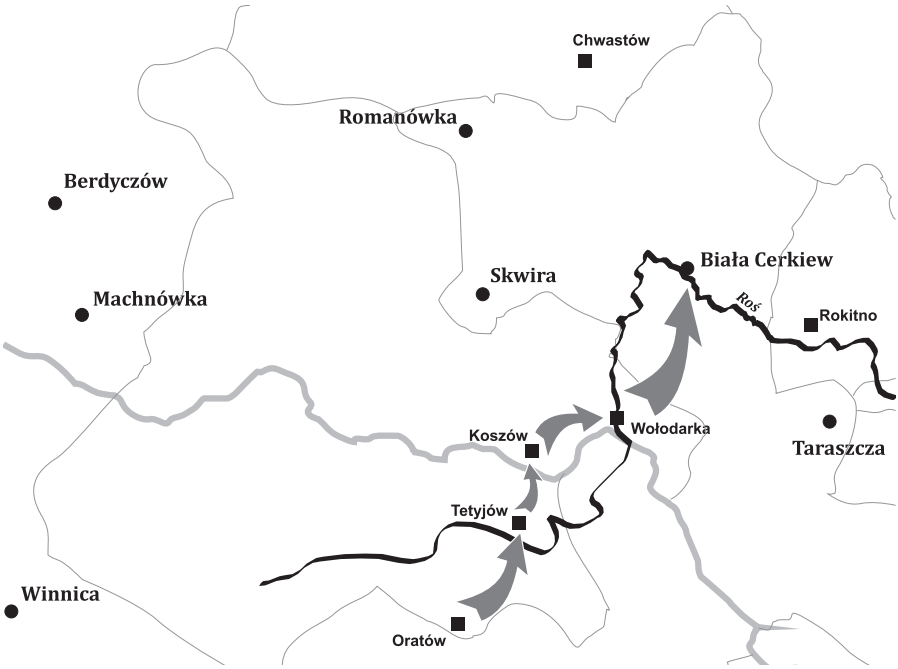

Pierwszy etap kampanii – marsz polskiego zgrupowania w rejon Białej Cerkwi w dniach 5–9 X 1626 r. Źródło: opracowanie własne autora

atak, przyjmując postawę wyczekującą. Pozostając na bezpiecznej pozycji za wałami, liczył na rozerwanie taboru pokonującego trudne podejście. Wobec jednak stanowczych rozkazów i starań Chmieleckiego chorągwie jazdy wraz z wozami dość swobodnie pokonały przeszkodę, aby po chwili stanąć już w obrębie wału. Zachowanie zwartego szyku wynikało z wcześniej opracowanej koncepcji, wedle której najlżejsze i tym samym najszybsze wozy jechały z przodu, co pozwalało na dość sprawne niwelowanie ewentualnych luk pomiędzy taborem a jazdą. Tatarski komunik stał już wówczas w gotowości, niemniej nagłe pojawienie się przeciwnika, i co za tym idzie fiasko pierwotnych planów, wprowadziło w szeregi ordyńców pewne zamieszanie[114]. Jak wspominali jeńcy, morale Tatarów obniżać miały liczne opowieści o przebiegłości Chmieleckiego. Potęgować je miały kolejne zmiany planów w gronie dowództwa oraz niepowodzenia oddziałów zwiadowczych[115]. Można zatem przyjąć, iż Tatarzy, choć z pewnością dorównywali, a prawdopodobnie przewyższali liczebnie wojska polskie, pod względem morale

[114] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147–147v.

[115] *Ibidem*, k. 146v.

ustępowali wówczas oddziałom Chmieleckiego i nie byli w stanie stawiać długotrwałego oporu, co też wkrótce ukazał przebieg bitwy.

Wojska koronne, przygotowując się do walki, stanęły w szyku zgodnie z dyspozycjami regimentarza[116]. Lewe skrzydło usytuowano na wprost doborowych jednostek przeciwnika, w których to znajdować się miał sam nuradyn. Tutaj w pierwszym rzucie stanęły dwie chorągwie kwarciane – Chmieleckiego i Chocimierskiego, oddział Zamoyskiego pod Dzikiem oraz Sefer. Pułk ów liczyć mógł około 500–550 ludzi. W drugim stanęli ochotnicy Mikulińskich, Rohożyńskiego i Kochowińskiego[117], wsparci przez Doroszenkę z doborowym oddziałem Kozaków. Siła tego pułku nie jest znana z uwagi na lakoniczność informacji co do liczby Zaporożców[118]. Pierwszy rzut prawego skrzydła w przeważającej części stanowiły chorągwie kwarciane. Znalazły się w nim roty Mieleszki, Goślickiego i Bajbuzy, wsparte przez duży oddział wolontariuszy Wierzchowskiego. Całość pułku liczyć mogła nawet 750 żołnierzy. Posiłkować ich mieli wolontariusze Lukiana i Skiby oraz Kozacy. Tutaj również, z uwagi na brak skonkretyzowanej liczby Zaporożców, trudno jednoznacznie ustalić siłę drugiego rzutu jazdy. Dobrociecki podkreśla dużą moc hufu walnego, który też dokonać miał przełamującego uderzenia[119]. Znalazł się w nim dość spory, 400-osobowy kontyngent jazdy Ostrogskich oraz Kozacy. Zaporożców w ostatniej linii mogło być około 900, co razem dawałoby dość pokaźną siłę 1300 jeźdźców. Zabezpieczeniem i oparciem dla jazdy był ruchomy tabor. Wyraźne rozkazy stanowiły, aby posuwał się on tuż za nacierającymi chorągwiami. Tutaj znalazła się praktycznie cała piechota. Poza pozostającymi na wozach strzelcami, wśród których znaleźli się piesi wolontariusze Lukiana i Wierzchowskiego, tabor zabezpieczony był przez piechotę, postępującą zarówno z przodu, z tyłu, jak i z boków szyku[120]. Czoło taboru obsadzono artylerią, która wraz z postępującą

---

116 *Relacyja prawdziwa...,* s. 245.

117 Postać Kochowińskiego nie jest wymieniona w żadnym innym dostępnym źródle. Występuje tylko w tym jednym miejscu anonimowej relacji. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148. Nie udało się zidentyfikować tej osoby.

118 Co do liczby Zaporożców nie można tu przyjąć liczby 800 Kozaków, z którymi hetman przybył do obozu. W anonimowej relacji jest wprawdzie mowa o doborowym oddziale Doroszenki. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148. Dobrociecki jednak dzieli ową liczbę, przesuwając część Kozaków na prawe skrzydło. *Relacyja prawdziwa...,* s. 245–246.

119 *Relacyja prawdziwa...,* s. 246.

120 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148.

tuż przed piechotą Koreckiego zapewniała dość dużą siłę ognia. Część artylerii wraz z piechotą pozostawiono również z tyłu taboru[121].

Ustawione w trzy linie oddziały koronne gotowe były do stoczenia bitwy. Kwestią otwartą pozostawało zaś morale żołnierzy oraz stopień, w jakim poszczególne oddziały skłonne były podporządkować się decyzjom regimentarza. W anonimowej relacji autor wyraźnie opisuje moment, w którym część wojska bliska była zwątpieniu w sens staczania bitwy. Przyczyną była ulewa, która rozpętała się tuż przed rozpoczęciem ataku. Stanowiła ona okoliczność nad wyraz niekorzystną. Teren dzielący oba wojska stał się jeszcze bardziej podmokły, co utrudniać mogło rozwinięcie szarży. Ponadto padający deszcz ograniczać mógł możliwość użycia broni palnej, co zwiększało przewagę przeciwnika. Część polskiej kadry dowódczej perswadowała Chmieleckiemu, aby wobec niesprzyjających okoliczności wstrzymał się z działaniami[122]. Argumenty były tu dość poważne. Wątpliwości, poza wymienionymi wyżej, budził zaproponowany przez regimentarza szyk, stwarzający wrażenie ustawienia *stricte* obronnego. Co się zaś tyczyło kwestii operacyjnych, bitwa w niesprzyjających dla strony polskiej okolicznościach mogła zakończyć się całkowitą klęską wojsk koronnych. Wówczas nie istniałaby już żadna bariera powstrzymująca ordę przed rozwinięciem działań w kierunku stanowiącym pierwotny cel wyprawy. Trwające zaś w gotowości oddziały polskie, nawet bez staczania bitwy, mogły szachować nuradyna, nie pozwalając mu wyjść poza obszar kijowszczyzny[123]. Chmielecki zdawał się być dalekim od podejmowania pochopnych, autorytarnych decyzji. Dobrociecki wskazuje wyraźnie, iż regimentarz brał pod uwagę argumenty oficerów. Mimo to, mając zapewne w pamięci nieudane działania Koniecpolskiego sprzed paru miesięcy, nie chciał stracić okazji do otwartego starcia[124]. Udany atak na kosz stanowiłby z pewnością ogromny sukces i to na samym początku jego kariery regimentarskiej.

Chmielecki zdecydowany był podjąć ryzyko ataku. Tuż przed walką, na co wskazują obydwa cytowane źródła, chorąży bracławski wygłosił mowę do żołnierzy. Odwołując się w niej do argumentów religijnych, przekonywał, iż błędem byłoby nie wykorzystać szansy na atak. Bronił zarazem, powołując

---

[121] *Relacyja prawdziwa...,* s. 246.

[122] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148.

[123] Taki też w efekcie był obszar działań wysłanych przez nuradyna czambułów. M. Horn, *Chronologia...,* s. 51.

[124] Przykładem działań, w których przeciwnik, wymanewrowawszy stronę polską, zdołał bezpiecznie wycofać się, był zimowy najazd Mehmeda III. *List xięcia Czetwertyńskiego podkomorzego bracławskiego, do xięcia Jerzego Zbaraskiego, kasztelana krakowskiego, strony rozprawy z hanem, d. 23 lutego r. 1626,* [w:] *Ojczyste spominki w pismach do dziejów dawnej Polski,* t. 1, wyd. A. Grabowski, Kraków 1845, s. 61–62; S. Żurkowski, *Żywot...,* s. 104–106.

się na swoje doświadczenie, koncepcji ustawienia wojska. Zwracając się zaś prawdopodobnie do ochotników szlacheckich, stwierdził, iż jeśli ktoś nie zgadza się z obraną przez niego koncepcją walki, może odejść. Zabrania jednak otwartej, wobec reszty wojska, krytyki swoich działań[125]. Było to niewątpliwie słuszne posunięcie. Odejście kilku czy kilkunastu szlachty nie osłabiłoby w sposób znaczący ogólnego potencjału wojsk. Publiczne zaś poddawanie w wątpliwość celowości podjętych działań skutkować mogło ogólnym upadkiem dyscypliny zwłaszcza w sytuacji, gdy przeważająca część wojsk składała się z wolontariuszów. Mowa Chmieleckiego, wedle przekazów źródłowych, zdawała się odnieść pożądany skutek, wzbudzając ogólny entuzjazm. Warto jednak pamiętać, iż w przypadku opisu Dobrocieckiego mamy do czynienia z panegirykiem. Słowa o płomiennej mowie regimentarza doskonale zatem wpisywały się w charakter tekstu[126]. Wedle anonimowej relacji za przykładem Chmieleckiego również Doroszenko starał się pobudzić zapał wojenny Zaporożców[127]. Z powodu wspomnianej wcześniej jednostronności źródeł trudno jednoznacznie stwierdzić, jaki wpływ na podniesienie zapału bojowego miały wystąpienia Chmieleckiego i Doroszenki. Przebieg bitwy, a zwłaszcza jej początek, wskazuje jednak wyraźnie, iż żołnierze w momencie spotkania „śmiałość na się wzięli"[128].

Tuż przed rozpoczęciem uderzenia Chmielecki ponownie dokonał przeglądu oddziałów, lustrując jednocześnie ustawienie wojsk przeciwnika. Do tego czasu nuradyn nadal nie podejmował działań, wciąż prawdopodobnie licząc na sukces oddziałów zgrupowanych i ukrytych na tyłach wojsk koronnych. Wskazuje bowiem na to późniejszy przebieg bitwy. Dopiero godzinę po południu chorągwie ruszyły do ataku. Bitwa miała rozpocząć się od uderzenia pierwszego rzutu lewego skrzydła na prawe skrzydło wojsk tatarskich, gdzie w otoczeniu gwardii i wyższych dostojników znajdować się miał nuradyn. Pierwsza ruszyła, podprowadzana osobiście przez regimentarza, jego własna – licząca 150 jeźdźców – chorągiew. Dalej posiłkować ją miała reszta oddziałów zgrupowanych w obu rzutach lewego skrzydła. W podobnym czasie ruszyły chorągwie prawego skrzydła[129]. Istotne, że w pierwszym rzucie tego zgrupowania Chmielecki ustawił bardziej zdyscyplinowane trzy chorągwie kwarciane. Dopiero za nimi, w drugim rzucie postępować mieli wolontariusze i Kozacy. Rozstrzygające uderzenie zadać miały oddziały zgromadzone w hufie walnym. Tutaj, jak wykazano, znajdować się mogło około 1300 jeźdźców – głównie Kozaków.

---

[125] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147v.

[126] *Relacyja prawdziwa...,* s. 245.

[127] *Сборник летописей...,* s. 258.

[128] *Relacyja prawdziwa...*, s. 245.

[129] *Ibidem*, s. 245–246.

Szturm chorągwi okazał się skuteczny. Pierwsza linia nieprzyjacielska została złamana. Pozostała część wojsk rzuciła się do ucieczki. Chorągwiom polskim udało się odciąć drogę części uciekinierów, zapędzając ich następnie w stronę taboru, gdzie Tatarzy dostali się pod ogień zgromadzonej tam artylerii i piechoty. Co istotne, obie relacje jednoznacznie wskazują, iż ze strony polskiej prowadzono dość intensywny ostrzał z broni palnej[130], co przeczy wcześniejszym obawom o jej wykorzystanie. Przeciwnie. Intensywny deszcz zadziałać miał na niekorzyść Tatarów, rozmiękczając rzekomo cięciwy łuków, co wydaje się tezą dość mocno przesadzoną. Klęska gwardii i sił głównych skłoniła do ucieczki część ordyńców z oddziałów ukrytych na tyłach wojsk koronnych. Odkrycie tych oddziałów, o których wcześniej dowództwo polskie nie wiedziało, skłoniło Chmieleckiego do ostrożności. Nadal bowiem istniało niebezpieczeństwo, iż wojska znajdujące się na tyłach zajmą nagłym wypadem lukę pomiędzy taborem a podejmującymi w tym momencie pościg chorągwiami, doprowadzając do okrążenia polskiego zgrupowania[131]. Regimentarz cofnął zatem część wojsk pod tabor[132]. W tym czasie sam zlikwidował jeden z oddziałów tatarskich, ukrytych na tyłach. Źródło wskazuje wyraźnie, że dokonał tego w boju, nie zaś podczas pościgu. Wynikać więc z tego mogło, iż rzeczywiście oddział ten wysłany był w celu zajęcia newralgicznej przestrzeni pomiędzy taborem a jazdą. Operujący w tym miejscu, nawet nieduży, oddział stworzyć mógł atmosferę okrążenia, doprowadzając do zamieszania, które w atmosferze walki łatwo mogło przerodzić się w panikę. To wyjaśniać by mogło wyczekującą postawę nuradyna tuż przed bitwą. Zagrożenie było z pewnością poważne, tym bardziej iż niektóre z ukrytych oddziałów poczęły atakować już sam tabor. Chmielecki, zachodząc od tyłu, sukcesywnie je likwidował, eliminując również te oddziały, które do tej pory jeszcze się nie ujawniły. Oczyszczając w ten sposób pole bitwy, oczekiwał następnie na powrót chorągwi pościgowych[133].

Bitwa łącznie z pościgiem trwała około 4 godzin. Regimentarz nie podjął już tego dnia, pomimo namowy części dowódców, żadnych akcji z uwagi na wyczerpanie trwających od dwóch dni w pogotowiu oddziałów. Konieczne również, z punktu widzenia dalszych działań, stało się przegrupowanie wojsk. Obóz założono dokładnie w miejscu stacjonowania kosza, co pozwalało na wykorzystanie zgromadzonych tam zapasów i nie zmuszało do rozsyłania czeladzi po żywność. Chmielecki podzielił swoje wojska na trzy, działające niezależnie, zgrupowania. Pierwsze, na którego czele stanął rotmistrz Bajbuza, zostało

---

130 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148–148v; *Relacyja prawdziwa...*, s. 245–247.

131 Zob. K. Wójcicki, *Tatarzy,* „Biblioteka Warszawska" 1842, nr 1, s. 179.

132 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148–148v.

133 Pogoń trwać miała przez 2 mile, kończąc się dopiero o zmierzchu; *ibidem.*

wysłane w rejon miasteczka Chwastów, około 4 mil na północny zachód od obozu[134]. Na położonym nieopodal tzw. Kamiennym Brodzie spodziewano się bowiem powrotu czambułu, operującego w rejonie Kijowa. Zgrupowanie, wedle przekazu, liczyć miało około 1000 jazdy. Składały się na nie chorągiew Bajbuzy, wolentarze oraz kilkuset Zaporożców[135]. Kolejną grupę wysłano w celu obsadzenia dwóch położonych nieopodal brodów. Tutaj Chmielecki kieruje Wierzchowskiego wraz z piechotą. Przeprawy schodziły ciasno z wysokich i niedostępnych brzegów, toteż obsadzone przez strzelców stanowić mogły niezwykle trudną do pokonania przeszkodę. Trzecie zgrupowanie, na którego czele stanął sam regimentarz, operować miało wzdłuż brzegów Rosi, schodząc w dół rzeki w kierunku na Osuchów[136]. Na przestrzeni dwóch mil od obozu zamierzano obsadzić wszystkie możliwe przeprawy i znosić poszczególne, przechodzące nimi zagony. Do operacji tej wykorzystano m.in. tabor oraz artylerię. Regimentarz w ostatniej chwili zmienił jednak rozkaz, wysyłając wojska w górę rzeki.

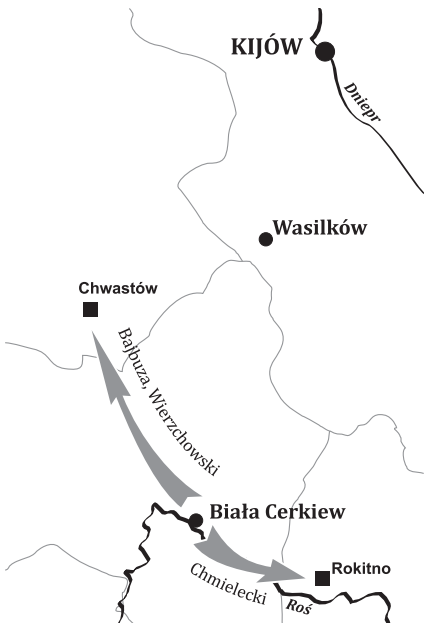

Drugi etap kampanii – likwidacja powracających czambułów w dniach 10–11 X 1626 r.
Źródło: opracowanie własne autora

134 B. Baranowski, *Polska a tatarszczyzna...,* s. 64.

135 BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148 v; *Relacyja prawdziwa...,* s. 247.

136 Prawdopodobnie dzisiejsza miejscowość Ostrów, na co wskazuje przybliżona, podana w źródle, odległość 2 mil od obozu. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148v.

Mimo iż rajd czambułów trwać miał trzy dni, już 10 października część ordyńców poczęła ściągać do obozu. Powracający Tatarzy wykorzystali jednakże brody w dole Rosi, które wskutek nagłej zmiany decyzji Chmieleckiego nie zostały obsadzone. Autor relacji uwalnia tu od odpowiedzialności głównodowodzącego, przypisując winę staroście, a ściślej mówiąc prawdopodobnie podstarościemu Białej Cerkwi[137], którego błędnym radom miał ulec regimentarz[138]. Mowa tu prawdopodobnie o Tomaszu Szklińskim. Dobrociecki, choć również podnosi w swym opisie ów błąd, nie wskazuje jednakże żadnego winnego, czego by z pewnością nie omieszkał, gdyby rzeczywiście ogół wojska winą obarczał podstarościego. Potwierdza jednak, że pierwotnie wojsko posuwać się miało w dół rzeki, a zmiana rozkazu nastąpiła w ostatniej chwili[139]. Chmielecki z jazdą galopem przemieścił się w rejon przeprawy, znosząc oczekujących tam ordyńców. Spora liczba Tatarów zdążyła już jednak przejść rzekę. Ci, bez żadnej kontrakcji strony polskiej, zdołali bezpiecznie wycofać się wraz z łupem. Sukces zatem był połowiczny. Jako plus należy tu jedynie przypisać zdecydowanie i szybkość działania Chmieleckiego w momencie, gdy dowiedział się o popełnionym błędzie. Teren pomiędzy wojskiem a przeprawą był prawdopodobnie dość dobrze spenetrowany przez oddziały polskie, toteż regimentarz mógł bez obaw pozwolić chorągwiom na szybki, nieubezpieczony przemarsz[140].

Niepowodzenia przy przeprawie pozornie mogą wskazywać na przypadkowość działań Chmieleckiego, próbującego następnie brawurą naprawiać popełniane błędy. Późniejsze działania regimentarza negują jednak ową tezę. Prawdopodobnie pod wieczór 10 października posłańcy z dzierżawy w Rokitnie[141] donieśli, że w ich okolicy nocuje orda. Tatarom przewodzić mieli Urcz murza i Tuchtymir murza – dwaj synowie odpowiednio Kantymira i Buchar sołtana. Siła, jaką rozporządzali, nie jest znana, niemniej można przyjąć, iż mogło to być maksymalnie 1,5 tys. wojowników, większość zaś

---

137 Starostą Białej Cerkwi był wówczas Stanisław Lubomirski. J. Długosz, *Latyfundium Lubomirskich w XVII wieku,* Opole 1997, s. 34. Wiadomo jednakże, iż w omawianym okresie organizował on obronę woj. krakowskiego przed spodziewaną interwencją siedmiogrodzką. Nie mógł zatem przebywać w obozie Chmieleckiego, tym bardziej iż nie wspomina o nim żadne ze źródeł. W. Czapliński, *Lubomirski Stanisław 1583–1649,* PSB, t. 18, s. 42–45. Prawdopodobnie zatem chodzić mogło o podstarościego, który to urząd sprawował do niedawna Tomasz Szkliński – uczestnik wyprawy.

138 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148v.

139 *Relacyja prawdziwa...,* s. 247.

140 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148 v. „Wróciwszy nazad wojsko na przestrzał bieżało". Cyt. za: *Relacyja prawdziwa...,* s. 247.

141 SGKP, t. 9, Warszawa 1888, s. 704–708.

oddziału stanowiła orda budziacka[142]. Cztery godziny po zmierzchu Chmielecki poderwał chorągwie, chcąc, korzystając z ciemności, wykorzystać efekt zaskoczenia. Docierając pod obozowisko Tatarów, regimentarz wstrzymał jednak działania, niepokojąc się o podejście – zbyt grząskie do rozwinięcia szarży. Rozpoznania dokonać miał Doroszenko z kilkoma Kozakami, którzy potwierdzili, iż teren jest wyjątkowo bagnisty i niedostępny[143]. Wobec tych informacji Chmielecki postanowił osobiście odbyć rekonesans i wybadać najdogodniejsze obejście. Nasuwa się w tym momencie myśl, iż czuł się on jeszcze nadal bardziej zagończykiem niż naczelnym dowódcą wojsk. Rzeczywiste powody wydają się jednak nieco inne. Osobiście przeprowadzony zwiad wyrażać mógł troskę regimentarza o jak najbardziej staranne rozpoznanie terenu, a co za tym idzie – szybkie przygotowanie odpowiedniej do niego koncepcji taktycznej. Tezę tę potwierdzają kolejne działania strony polskiej.

Chmielecki po powrocie do wojsk od razu poderwał je do marszu, obchodząc stanowiska nieprzyjaciela, nieprzewidującego jakiejkolwiek kontrakcji z tego kierunku. Przechodzące przez Rokitno chorągwie postępowały ze zwyczajnym dla konnicy hałasem, co miało wyrobić w przeciwniku przekonanie o typowym dla porannej pory zwyczaju pędzenia bydła. Temu też fortelowi zawdzięczać miano udane podejście pod obóz. Teren w bezpośrednim sąsiedztwie kosza nie był rozpoznany, toteż ponownie wysłano na zwiad Doroszenkę. Po uzyskaniu potwierdzenia, iż obszar nadaje się do rozwinięcia szarży, oraz, co istotne, upewniwszy się, że orda nie spodziewa się wojsk polskich, Chmielecki jeszcze bardziej podsuwa się pod stanowiska nieprzyjaciela. Mająca nastąpić szarża nie była bowiem celem samym w sobie. Regimentarz, będąc powiadomionym przez Doroszenkę o dość znacznej sile czambułu, pragnął poprzez zaskoczenie wzbudzić panikę w obozie, tak jak uczynił to parę miesięcy wcześniej pod Tarnopolem[144]. Atakując od strony Rokitna, planował zepchnąć ordyńców w kierunku przepraw oraz

---

[142] Autor relacji przytacza tu mało realną liczbę 7 tys. wojowników. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148v. Z kolei u Dobrocieckiego odnaleźć można liczbę już 4 tys. ordyńców. *Relacyja prawdziwa...*, s. 247–248. Co do rzeczywistej liczby operować można jedynie przypuszczeniami. Przyjmując, iż w koszu znajdować się mogła zwyczajowo połowa wojowników, to łączna liczba Tatarów wysłanych w zagonach wynosić mogła od 5 do 7,5 tys. Źródła podają cztery przejęte i rozbite przez wojska koronne czambuły, dające średnią statystycznie pomiędzy 1,5 a 2 tys. wojowników w oddziale. Takiej też liczebności czambuły operowały podczas wcześniejszych wypraw na Ukrainę. Źródła nie dają jednak całkowitej pewności, czy poza czterema rozbitymi czambułami nie istniały inne. Stąd też przypuszczenie, iż 1,5 tys. Tatarów stanowić mogło maksymalną siłę tego oddziału.

[143] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148v.

[144] S. Żurkowski, *Żywot...*, s. 105–106.

brzegów Rosi na tyłach. Pozycje te obsadził wcześniej Kozakami na czele z Doroszenką. Jedyne, wolne przejście stanowiłyby wówczas zbadane wcześniej przez Zaporożców niedostępne bagna. Kluczowy w całym planie był zatem czynnik zaskoczenia. Kiedy więc nastało podejrzenie, iż przeciwnik mógł zorientować się w sytuacji, Chmielecki zarządził atak. Ordyńcy, zaskoczeni niespodziewaną szarżą, nie stawiali oporu. Znaczna ich część skierować się miała w stronę stanowisk Doroszenki, gdzie natrafili na silny ostrzał prowadzony przez Zaporożców. Przy próbie sforsowania stanowisk kozackich duża część Tatarów zginęła, spora zaś grupa trafiła do niewoli. Jedynie, idąc za źródłem, około dwudziestu, przechodząc przez bagna, zdołało ujść z zasadzki. Pomijając aż tak skrajne dane dotyczące strat, taktyka Chmieleckiego sprawdziła się. Zamieszanie, jakie zapanowało w szeregach tatarskich, oraz poczucie osaczenia niwelowało ewentualną przewagę ilościową ordyńców. Zamknięte zaś przejścia skutkowały metodycznym eliminowaniem kolejnych fal uciekinierów, przynosząc też wartość dodaną w postaci odzyskania prawdopodobnie całego zagrabionego mienia. Warto też zauważyć, iż plan działania dostosowywany był na bieżąco do zaistniałej sytuacji. Podsumowując, zwycięstwo Chmieleckiego pod Rokitnem było efektem starannego planowania oraz szybkiego i zdecydowanego działania.

Regimentarz okazał się biegły nie tylko w zakresie taktyki. Również w szerszym ujęciu strategicznym jego decyzje okazują się trafione. 11 października oczekujące przy Carskim Brodzie zgrupowane Bajbuzy rozbija próbujący przeprawić się tą drogą czambuł. Przebieg tej krótkiej potyczki sugerować może, iż rotmistrz, obsadzając oba brzegi, wpędził przeprawiających się ordyńców w zasadzkę. Pozwoliło mu to na wybicie większości oddziału i prawdopodobnie odzyskanie łupów[145]. Podobny sukces stać się miał udziałem grupy dowodzonej przez Wierzchowskiego. Oczekiwał on nieprzyjaciela na brodzie, znajdującym się w dość bliskiej odległości od stanowisk Bajbuzy. Ten zaś, niedługo po odniesionym sukcesie, opuścić miał miejsce potyczki, z czego skorzystała kolejna grupa Tatarów, właśnie tym brodem zamierzająca się przeprawić. Idąc za źródłem, zostali jednak w porę dostrzeżeni przez straże Wierzchowskiego. Odległość dzieląca oba brody nie mogła być przy tym duża, skoro Wierzchowski, dysponujący głównie piechotą, zdołał w porę dotrzeć na miejsce walki[146]. Przebieg bitwy sugerować jednak może, iż przynajmniej część jazdy Bajbuzy musiała nadal trwać na stanowisku. W przeciwnym razie trudno przypuszczać, aby dysponujący

[145] BN, BOZ sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148v; *Relacyja prawdziwa...,* s. 247.

[146] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149; *Relacyja prawdziwa...,* s. 247.

głównie piechotą Wierzchowski zdołał z marszu skutecznie osaczyć tatarską konnicę[147].

Brak źródeł tatarskich nie pozwala stwierdzić, w jakim stopniu poszczególne czambuły świadome były niebezpieczeństwa i jak dużą klęskę poniosły. Wiadomo, iż niewielkie grupy zwiadowców poprzedzały działania nawet na poziomie niewielkich, samodzielnych oddziałów[148]. Jeśli więc przyjąć, idąc za źródłem, iż czambuły zostały rozbite, trudno sądzić, aby były całkowicie zaskoczone obecnością wojsk polskich, zwłaszcza że zbiegowie spod Katońskiego Pola byli w stanie odpowiednio wcześniej powiadomić dowództwo poszczególnych zagonów. Fakt ów sugeruje zatem, aby dość ostrożne podchodzić do jednostronnych w tym względzie źródeł narracyjnych.

Działania wojsk regularnych kończą się ostatecznie 12 października. Tego dnia Chmielecki ściągnął wszystkie oddziały do Białej Cerkwi, gdzie nastąpiła prezentacja zdobytych chorągwi, bunczuków i jeńców[149]. Żadne ze źródeł nie wspomina o jakimkolwiek innym czambule, który zdołałby się w całości wymknąć oddziałom polskim. Rozbici Tatarzy w rozproszeniu próbowali przedostać się na stepy. Oddziały regularne nie angażowały się w ściganie pojedynczych wojowników czy też pomniejszych grup uciekinierów. Z powodzeniem zaś zadanie to wykonywali chłopi i okoliczna szlachta[150]. W sumie w wyniku działań armii koronnej miało zginąć lub dostać się do niewoli od 11 tys.[151] do nawet 25 tys. ordyńców[152]. Są to jednak relacje kronikarskie, których autorzy nie byli bezpośrednimi świadkami wydarzeń, zaś zawarte przez nich dane są konsekwencją zawyżonych wcześniej liczb. Bardziej wiarygodna jest informacja przekazana dla cara Michała Romanowa przez wojewodę biełogrodzkiego Michaiła Kozłowskiego. Ten bowiem, chwytając dwóch Tatarów – uczestników wyprawy, podczas tortur uzyskał

---

147 Ciąg zdarzeń przedstawiony przez autora relacji nie jest tu dość jednoznaczny. Informuje on bowiem, iż żołnierze Wierzchowskiego nie dość czujnie się rozłożyli, ale poznawszy wroga, szybko się przemieścili i uderzyli na niego w tym samym miejscu, gdzie wcześniej pobił ordyńców Bajbuza. Tak przedstawiona wersja zdarzeń sugerować może, iż albo drugi czambuł natknął się na wciąż czyhające oddziały Bajbuzy, a piechota Wierzchowskiego przyszła im na pomoc, albo też, co mniej prawdopodobne, oddziały Wierzchowskiego działały samodzielnie. Niestety dostępne źródła nie dają w tym względzie jednoznacznej odpowiedzi. BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149.

148 A. Gliwa, *O wojskowości tatarskiej...,* s. 100–101.

149 *Relacyja prawdziwa...,* s. 248; BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149.

150 Chłopi z dzierżawy w Rokitnem przyprowadzić mieli 50 takich uciekinierów. Poszukiwanie zbiegów w okolicy trwać miało 4 dni; *ibidem*.

151 *Latopisiec albo kroniczka...*, s. 35.

152 P. Piasecki, *Kronika...,* s. 326–327.

od nich informację o w sumie 10 tys. pojmanych i zabitych ordyńców[153]. Szacunki owe, choć z całą pewnością również zawyżone, są najbardziej zbliżone do rzeczywistości. Mimo to trudno uwierzyć w straty sięgające niemal 80% zakładanej liczby wojsk. Co do zabitych, wielu ordyńców paść mogło podczas polskiego ataku na kosz i później podczas ucieczki[154]. Sporo ofiar po stronie Tatarów musiała również pochłonąć próba rozerwania taboru i udana kontrakcja Chmieleckiego. Mimo to, podczas samego ataku na kosz, nie ma raczej mowy o większym pogromie ordyńców, którzy po przełamaniu pierwszej linii rzucili się do ucieczki. Najwięcej zatem strat orda poniosła podczas osaczania powracających czambułów. Oddział Buhar sołtana i synów Kantymira, jeżeli wierzyć przekazom, miał zostać zlikwidowany niemal całkowicie[155], choć trudno przypuszczać, by tak rzeczywiście było. Również Bajbuza mógł zadać ordzie dość poważne straty. Co do dwóch pozostałych czambułów, przechwyconych przez Chmieleckiego oraz Wierzchowskiego, to z uwagi na spóźnioną akcję strony polskiej znaczna część ordyńców zdołała umknąć. Nie oznaczało to wszak, że wszyscy byli w stanie bezpiecznie wycofać się w stepy z uwagi na działania chłopów. Wielu jeńców mordowało również wojsko[156]. Ogólnie zatem straty strony tatarskiej, choć nie tak ogromne jak podają kronikarze, musiały być znaczne. Trudno jednakże pokusić się tu o przybliżone szacunki. Autor relacji ogólnikowo pisze, iż nie było domu na Ukrainie, w którym nie mianoby jeńca tatarskiego. Wszyscy zaś piesi wolentarze kończyli kampanię wzbogaceni o jednego lub dwa bachmaty[157]. Po stronie polskiej paść miało 8 bojarów, 1 towarzysz z roty Mieleszki oraz 30 Zaporożców[158].

Samo zwycięstwo pod Białą Cerkwią, choć z pewnością spektakularne, nie było celem samym w sobie. Na cel ów składało się wiele innych działań, których efektem miało być, jeśli nie powstrzymanie najazdu ordy, to przynajmniej minimalizowanie skutków najazdu. Działalność Chmieleckiego doskonale wpisywała się w ogólną koncepcję zabezpieczenia kresów, w której zawierało się m.in. rozpoznanie czasu i miejsca najazdu, ostrzeżenie

---

153 *Sprawozdanie wojewody biełogrodzkiego* [w:] *Акты Московскаго Гасударства...,* s. 202–203.

154 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 148.

155 *Ibidem*, k. 148v. Dobrociecki dodaje, iż wśród uciekinierów znaleźć mógł się sam Buhar sołtan, którego – rannego – z pola bitwy unieśli towarzysze, *Relacyja prawdziwa...,* s. 248.

156 *Сборник летописей...,* s. 257–258; *Relacyja prawdziwa...,* s. 248.

157 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149. To samo pisano o bojarach barskich; *Сборник летописей...,* s. 257.

158 BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 149.

ludności, odpowiednia dyslokacja wojsk i znoszenie czambułów[159]. W świetle relacji źródłowych przy rozgromionych na przeprawach Tatarach nie znaleziono zbyt wiele jasyru ani zagrabionego mienia, co przypisywać miano właśnie wysyłanym odpowiednio wcześnie uniwersałom ostrzegawczym[160]. Zaś co do konkretnych działań nasuwa się pytanie: na ile posunięcia Chmieleckiego były zabiegami zamierzonymi i konsekwentnie realizowanymi w toku kampanii, na ile zaś wynikały z elastycznego reagowania na zaistniałą sytuację? Przyjęcie bitwy przez nuradyna dawało Chmieleckiemu okazję do realizacji pierwszego, podstawowego celu kampanii – rozbicia komunika. Sukces ów dawał mu bowiem podstawę do dalszych działań, tj. sukcesywnej likwidacji czambułów. Analizując źródła, daje się więc zauważyć pewną spójność działań. Chmielecki postępował wedle ściśle określonego planu, elastycznie korygowanego w miarę rozwoju sytuacji. Mimo to należy przyznać, iż gdyby nie fiasko koncepcji taktycznej nuradyna oraz jego pasywna postawa w początkach spotkania, sukces strony polskiej byłby o wiele trudniejszy do osiągnięcia. Momentem kluczowym całej kampanii była zatem decyzja dowództwa tatarskiego o przyjęciu bitwy.

Analizując przebieg wyprawy nuradyna i jego działania, można je podzielić zasadniczo na dwa etapy. W pierwszym Feth Girej ewidentnie lekceważył stronę polską, uznając, iż wobec odejścia wojsk koronnych na północ szachowanie Chmieleckiego nie nastręczać będzie większych trudności. Błędne założenia miał wkrótce, wedle przekazu, skorygować, przechodząc do drugiego etapu, w którym koncentrujące się wojska polskie zaczęły stwarzać realne zagrożenie dla wyprawy. Po nieudanej próbie wymanewrowania wojsk koronnych Tatarzy decydują się rozpuścić zagony, jednocześnie zaś zwabiając przeciwnika na przygotowany do bitwy komunik. Przeczyło to stosowanej dotąd koncepcji działań, wedle której orda starała się unikać konfrontacji z wojskami polskimi[161]. Działania dowództwa tatarskiego zasługują mimo to na uznanie. Zwabienie Chmieleckiego w rejon Białej Cerkwi pozwalało kontrolować jego poczynania, a w sprzyjających okolicznościach stwarzało możliwość rozbicia polskiego zgrupowania. Paradoksalnie zadziałało to na niekorzyść ordy. Zmiana pierwotnych założeń spowodowała opóźnienie, wskutek którego Chmielecki mógł zakończyć koncentrację i przejść do działań zaczepnych. Nuradyn, oczekując regimentarza pod Białą Cerkwią, nie przewidywał, że plany taktyczne przenikną do przeciwnika m.in. wskutek działań zwiadowczego oddziału Doroszenki i Mieleszki. W świetle tych faktów trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy pierwszy

---

159 Zob. R. Majewski, *Z problematyki walk z Tatarami w pierwszej połowie XVII wieku,* „Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka»" 1975, nr 2, s. 237–238.

160 *Сборник летописей...,* s. 257.

161 A. Gliwa, *O wojskowości tatarskiej...,* s. 102.

etap sukcesu regimentarza wynikał z celowości jego zabiegów, czy też był efektem błędów przeciwnika oraz przypadku. Wątpliwości w tym zakresie nie budzą zaś kolejne etapy kampanii. Spójna koncepcja i staranne planowanie pozwoliły osaczyć i zlikwidować większość czambułów. Dyslokacja zgrupowań Bajbuzy i Wierzchowskiego okazała się trafioną. Sam Chmielecki zaś, mimo początkowych niepowodzeń, dzięki bieżącemu korygowaniu planów oraz szybkiemu działaniu również osiągnął sukces. Na uwagę zasługuje m.in. osobiście przeprowadzony zwiad, pozwalający na szybkie dostosowanie koncepcji taktycznej do istniejących realiów.

W kontekście osoby regimentarza początki jego kariery nie należały do najłatwiejszych. Chmielecki musiał zmierzyć się nie tylko z ordą, lecz również z problemem, jaki stworzył brak oddziałów państwowych. Wojska skoncentrowane przez regimentarza stanowiły swoisty zlepek, w którym większość stanowiły poczty prywatne, wolontariusze oraz Kozacy. Na podstawie dostępnych źródeł trudno wnioskować o poziomie dyscypliny w tych oddziałach oraz o ich stopniu podporządkowania się decyzjom Chmieleckiego. Relacja daje nam jednak wskazówkę, iż wobec opozycyjnych postaw niektórych wojskowych Chmielecki reagował z całą stanowczością[162]. Potrafił zatem narzucać swoją wolę, pomimo braku nominalnych kompetencji. Wypada tu jednak ponownie podnieść problem pewnej jednostronności źródeł, w świetle których mankamenty dowódcze po stronie regimentarza mogły być przemilczane. Podejmując kwestię samego ataku na kosz jako kluczowego elementu całej kampanii, należy wziąć pod uwagę motywację regimentarza. Niewątpliwie Chmielecki w początkach swej kariery potrzebował spektakularnego sukcesu, co też do pewnego stopnia determinowało jego decyzje, obciążone – jak wiadomo – dość sporym ryzykiem. Zdecydowany postawić wszystko na jedną kartę, potwierdził jednak słuszność dokonanego przez hetmana i króla wyboru.

O skali sukcesu regimentarza świadczyli pojmani jeńcy. Wśród więźniów znalazł się wspomniany już Arsłan murza, czwarty po nuradynie dostojnik, wraz z pewną liczbą starszyzny tatarskiej. Od nich też Chmielecki dowiedział się wielu interesujących szczegółów, dotyczących dalszych planów dowództwa tatarskiego. Owe zeznania stanowią niezwykle istotną wskazówkę w kontekście potencjalnego współdziałania Krymu z Gustawem Adolfem w zakresie działań dywersyjnych. Otóż jeńcy wyraźnie zeznawali o dalekosiężnych planach Fetha Gireja. Przeprowadzona wyprawa w założeniach stanowić miała rekonesans mający wysondować potencjał obronny na Ukrainie w momencie przerzucenia ciężaru działań do Prus. Jeśli okazałoby się, iż jest on niewielki, a operujący samodzielnie Chmielecki nie stwarza

[162] BN, BOZ, sygn. 1173, Victoria a Chmielecio obtenta caelis & profligatis Tartarorum cohortibus 9. Octob., Bar 28 X 1626 r., k. 147v.

realnego zagrożenia, wówczas południowo-wschodnie województwa czekałby nie jeden, lecz cała seria najazdów, co wobec trwającej wojny w Prusach oraz groźby interwencji siedmiogrodzkiej diametralnie pogorszyłoby sytuację militarną kraju. Wobec tychże faktów sukces wojsk koronnych nabierał daleko większego znaczenia, niż można by przypuszczać, sądząc po potencjale użytych sił. Chmielecki zaś dzięki ryzykownym a trafnym decyzjom pozbawił Szwecję i Siedmiogród możliwości szachowania Rzeczpospolitej groźbą tatarskiej dywersji.

STRESZCZENIE

Michał Depta, Biała Cerkiew. Uwarunkowania, przebieg i skutki jesiennego najazdu 1626 roku

Tematyka niniejszego artykułu związana jest z jesienną wyprawą tatarską z 1626 r. oraz bitwą pod Białą Cerkwią. Publikacja ma na celu ukazanie, jaką rolę w kontekście ogólnej sytuacji militarnej kraju odgrywał najazd nuradyna Feth Gireja oraz jakie znaczenie pod względem uwarunkowań międzynarodowych mieć mogło spektakularne zwycięstwo Stefana Chmieleckiego. Autor podjął próbę odtworzenia realiów kampanii z uwzględnieniem opartej na dostępnym materiale źródłowym liczebności obu walczących stron, a także planowanej i zastosowanej przez nie koncepcji działań taktycznych i strategicznych. Bitwa pod Białą Cerkwią nierozerwalnie związana jest z osobą regimentarza Stefana Chmieleckiego. Jednym z postulatów artykułu było zatem podniesienie kwestii jego kompetencji, osobowości, a przede wszystkim motywacji, jakie nim kierowały. Te bowiem determinowały głównodowodzącego do podejmowania konkretnych, śmiałych decyzji, skutkujących pełnym triumfem strony polskiej.

Słowa kluczowe: Biała Cerkiew, Tatarzy, Kozacy, Stefan Chmielecki, chorągiew, tabor, hetman, inkursja, obóz

SUMMARY

Michał Depta, Bila Tserkva. Determinants, course and consequences of the raid of autumn 1626

The topic of this article is connected with the Tatar autumn incursion of 1626 and with the battle of Bila Tserkva. It is aimed at showing what part the nuredin Feth Girej raid played in the general situation of the country and how significant the spectacular victory of Stefan Chmielecki might have been regarding international determinants. The author tries to reconstruct the realities of the campaign, taking into consideration the numerical strength of both fighting sides basing on the available source material, as well as the concept of tactical and strategic actions planned and taken by the sides. The battle of Bila Tserkva is inextricably linked

with the person of regimentarz (i.e. substitute of a hetman) Stefan Chmielecki. One of the objectives of the article is to bring up the issue of his competence, personality, and above all motivation that directed him, as it determined the main commander to make concrete, bold decisions resulting in a full triumph of the Polish side.

Keywords: Bila Tserkva, Tatars, Cossacks, Stefan Chmielecki, chorągiew (banner), wagon fort, hetman, incursion, military camp

РЕЗЮМЕ

Михал Депта, Белая Церковь. Причины, течение и следствия осенних нападений 1626 года

Тема данной статьи связана с осенней агрессией татар в 1626 г. и битвой под Белой Церковью. Целью публикации является выявление роли этой агрессии нуреддина Фетих Гирея в контексте общей милитаристской ситуации, а также ответ на вопрос – какое значение с точки зрения международной ситуации могла иметь спектакулярная победа Стефана Хмелецкого. Автор пытается пролить свет на события кампании с учетом численности обеих воюющих сторон (согласно данным имеющихся источников), а также на планируемые и воплощенные ими концепции тактических и стратегических действий. Битва под Белой Церковью неразрывно связана с регементарем Стефаном Хмелецким. Одним из нескольких ключевых моментов этой статьи было поднятие вопроса о его компетенции, личности, и прежде всего – мотивации, которая им управляла. Все это влияло на принятие главнокомандующим конкретных, смелых решений, приводящих в итоге к полному триумфу польской стороны.

Ключевые слова: Белая Церковь, татары, казаки, Стефан Хмелецкий, хоругвь, табор, гетман, нападение, лагерь